Wydanie D

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH
O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. CZWARTEK, 29 LISTOPADA 1934 NR. 329

Zamach rewolwerowy na Biskupa

Towarzyszący Biskupowi ksiądz śmiertelnie ranny

Białogród, 28. 11. Tel. wł.
W pobliżu Nowego Sadu dokonano zamachu na głowę kościoła w Jugosławji, biskupa d-ra Kalodjeva Bdy biskup, po odprawieniu nabożeństwa, odjeżdżał z przed kościoła, 2-ch osobników zbliżyło się do pojazdu. **Jeden z nich wystrzelił kilka razy z rewolweru. Biskup nie odniósł żadnych obrażeń, natomiast towarzyszący mu ksiądz, Stranger, został śmiertelnie ranny.** Zamachowcy należą do związku fanatyków religijnych.

Zuchwała ucieczka 6 więźniów

po sterroryzowaniu straży

Londyn, 23. 11. Tel. wł.
Z Nowego Jorku donoszą, że w Huntsville w stanie Alabama 6 więźniów, sterroryzowawszy straż więzienną, dostało się do magazynu broni, skąd zabrało karabin maszynowy i kilkanaście rewolwerów z nabojami. **Tak uzbrojeni więźniowie przedostali się przez mury więzienia i zabrawszy pod groźbą rewolwerów samochód z miejscowego garażu, zbiegli ku granicom stanu Tennessee.** Policji udało się dotychczas schwytać trzech zbiegów, którzy schronili się w mieście Puławski w stanie Tennessee. Śladu pozostałych trzech więźniów dotychczas nie odnaleziono. Schwytani więźniowie nie chcą wydać kryjówki swych towarzyszów.

Głód w Japonji...

60 tysięcy młodych kobiet porzuciło swe wsie

Londyn, 28. 11. Tel. wł.
Z Tokjo donoszą: Inspektorzy rządowi Sihata i Tajowara po powrocie z północnych obszarów Japonji, dotkniętych klęską nieurodzaju, oświadczyli przedstawicielom prasy, że obecna bezprzykładna klęska wynikła na skutek długotrwałej posuchy, po której nastąpiły nagle mrozy. **Zasiewy zostały zniszczone. — Ludność północnych prowincyj znalazła się w sytuacji bez wyjścia.** Kora drzewna oraz korzenie, często niejadalne, stanowią jedyne pożywienie całych okręgów. **Coraz częstsze są wypadki śmierci głodowej.** Chłopi porzucają swe gospodarstwa i uciekają z rejonów dotkniętych klęską głodu. Rodzice sprzedają dzieci, w zastraszający sposób szerzy się prostytucja. Około 60.000 młodych kobiet porzuciło swe wsie, a liczba ta wciąż rośnie. W całej Japonji odbywają się zbiórki na rzecz dotkniętych katastrofą głodową obszarów. Cesarz ofiarował 500 tysięcy jen ze swej prywatnej szkatuły. Sytuacja w prowincjach północnych oraz zarządzenia władz, mające na celu złagodzenie skutków katastrofy, będą rozpatrywane na najbliższej sesji parlamentu.



Dziś odbędą się w Londynie zaślubiny księcia Jerzego angielskiego z księżną Maryną grecką. W związku z tem, główne ulice Londynu zostały wspaniale przyozdobione przez mieszkańców. Ilustracja przedstawia dzwon weselny z kwiatów nad jezdnią Bond-Street.

Aresztowanie plenipotenta majątków

śp. Jakóba hrabiego Potockiego

Warszawa, 28. 11. Tel. wł.
Władze wymiaru sprawiedliwości otrzymały telegraficzną wiadomość z Paryża o aresztowaniu adw. Aleksandra Rosembergh'a, **b. generalnego plenipotenta majątków śp. Jakóba hr. Potockiego, który w swej ostatniej woli polecił nieustawanie w ściganiu Rosembergh'a za popełnione nadużycia, sięgające milionowych sum.**

Aresztowanie Rosembergh'a nastąpiło na polecenie generalnego prokuratora Republiki Francuskiej.

O aresztowanie Rosembergh't zwróciła się w imieniu rządu polskiego nasza ambasada w Paryżu. Jednocześnie z osadzeniem Rosembergh'a w więzieniu prokurator Republiki Francuskiej zarządził śledztwo.



W niedzielę odbędą się na berlińskim stadjonie pocztowym piłkarskie zawody międzymiastowe między reprezentacjami Krakowa i Berlina. Ilustracja przedstawia dr. Bauwensa z Kolonji, wyznaczonego na sędziego tych zawodów.

Wybuch granatu w szkole

Pięciu uczniów odniosło rany

Lwów, 28. 11. (PAT.)
Do szkoły Marji Magdaleny jeden z uczniów przyniósł zapalnik od ręcznego granatu, znalezionego na ulicy. **W czasie przerwy zaczął on manipulować zapalnikiem, powodując jego wybuch.** Uczeń został poraniony odłamkami, zaś 4-ch jego kolegów doznało lżejszych okaleczeń. Pogotowie ratunkowe udzieliło wszystkim poszkodowanym pomocy na miejscu, samego zaś sprawcę wybuchu przewiozło do szpitala.

Książę przed sądem za zabójstwo żony

Madryt, 28. 11. (PAT.)
Rozpoczął się tu proces kuzyna b. króla hiszpańskiego, księcia Jose Burbońskiego, który przed 10 laty zabił swą żonę. **Po zabójstwie książę był tymczasowo wypuszczony na wolność.** W obecnym procesie prokurator republiki domaga się dla oskarżonego 15-tu lat ciężkich robót.

MEKSYKAŃSKI POJEDYNEK

Zabici i ranni niewinni przechodnie

Londyn, 28. 11. Tel. wł.
Jak donoszą z Mexico City w Aguas Caliente odbył się typowy pojedynek meksykański. Dwuch zaciętych przeciwników, emerytowany pułkownik wojsk meksykańskich i wydawca miejscowego dziennika, spotkawszy się na jednej z najludniejszych ulic miasta, poczęli ostrzeliwać się z rewolwerów. W czasie strzelaniny, **w której wydawca dziennika został śmiertelne ranny, 3 osoby zostały zabite, a 8 ciężko rannych.**

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Śmierć robotnika pod kołami pociągu

Tragiczny wypadek w Gołonogu

27 bm. wieczorem w pobliżu kol. Dziewiąty w Gołonogu wydarzył się tragiczny wypadek, jakiemu uległ 20-letni robotnik kop. „Flora", Józef Muc. Nieszczęśliwy, przechodząc przez tory, wpadł pod pociąg towarowy, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek ten wywołał **wstrząsające wrażenie wśród kolegów tragicznie zmarłego.**

Czwartek 29 Listopada 1934	Dziś: Saturnina Jutro: Andrzeja. Just. Wschód słońca: g. 7 m. 43 Zachód: g. 15 m. 52 Długość dnia: g. 8 m. 09

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

CZWARTEK: g. 18 „Sułkowski".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

CHORZÓW: piątek: g. 19,30 „Życie jest skomplikowane".

△ TEATR REWJOWY „RARYTAS".

Od 28 b. m. premjera rewji: „Dadzą se pozór". Przedst. o g. 19,15 i 21,15.

△ REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE.

CZWARTEK, 29. XI. g. 16 „Akademja Polskiego Białego Krzyża".

PIĄTEK, 30. XI. g. 20 „Życie jest skomplikowane".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „365 żon króla Pausola". Casino: „Skradziono człowieka". Colosseum: „Klub dżentelmenów" Palace: „Złoty moloch". Union: „Lady Lou".

CHORZÓW. Apollo: „I cóż dalej, szary człowieku?" oraz „Tu rządzi humor". Colosseum: „Urwis z Wiednia" i „Morderstwo w Trinidad".

SIEMIANOWICE. Apollo: „Serce włóczęgi". Kameralne: „Półgrzesznik" i „Czerwony djabeł".

RYBNIK. Apollo: „Markiza Yorisaka" i „Nocny człowiek". Pałac: „Pożegnanie z bronią". Kino Helios: „Ken Maynard — Bezprawie Zachodu" oraz „Blaski i cienie miłości".

W kinie „Helios" prenumeratorzy naszego pisma, za okazaniem opłaconej karty abonamentowej, korzystają z 50 proc. zniżki. Pozatem przy dziesiątym pobycie w kinie, każdy prenumerator naszego pisma otrzymuje bilet gratisowy.

KOPALNIA EMA. Helios: „Niebieski ptaki".

SZARLEJ. Apollo: „Baby".

NOWA WIEŚ. Europa: „Księżniczka jazzbandu" i „Niebezpieczna gra".

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 50 proc. zniżki w dniach powszednich.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: Wyświetla od środy 21 do piątku 23 bm. film „Foto".

PAWŁÓW. Kino „Apollo": „Niewidzialny człowiek" i „Miłość na rozkaz".

Dla prenumeratorów „Siedmiu Groszy" z Bielszowic przy zakupnie jednego biletu, drugi wolny.

RADZIONKÓW. Apollo: „Zaledwie wczoraj" i „Król cowboyów".

WODZISŁAW. Słońce: „Kobieta z rejestru" i „Zwycięstwo czarnego Dżeka". Dyrekcja kina udziela 50 procentowej zniżki prenumeratorom naszego pisma, zamieszkałym poza Wodzisławiem.

RADJO.

PIĄTEK, 30 LISTOPADA 1934 R.

Katowice. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 19,30 Płyty. 19,56 Wiadomości sportowe. 23,05 Skrzynka pocztowa francuska. Pozatem — transmisje.

Sensacyjna sprawa o oszustwo

na szkodę spadkobierców po śp. mec. Czapli

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w środę ciekawą sprawę o oszustwo na szkodę spadkobierców po śp. mecenasie Kazimierzu **Czapli** z Katowic. Na ławie oskarżonych zasiadł kupiec Franciszek **Jaschik** z Katowic, ul. Sobieskiego 24. Według zeznań świadków sprawa przedstawiała się następująco:

Na jednej z nieruchomości przy ul. Opolskiej w Katowicach, której właścicielką jest niejaka **p. Kowalewska,** miała Miejska Kasa Komunalna w Katowicach pierwszą hipotekę **na kilkadziesiąt tysięcy zł.** Pozatem nieruchomość ta była **obciążona drugą hipoteką na 15 000 zł., która przeszła na spadkobierców śp. Kazimierza Czapli.** Wobec tego, że p. Kowalewska zalegała z zapłaceniem odsetek z pierwszej hipoteki, M. K. K. O wystawiła nieruchomość na licytację. Gdyby wówczas sprzedano nieruchomość, wtenczas spadkobiercy śp. Czapli **otrzymaliby** również swoją pretensję z tytułu hipoteki. P. Kowalewska jednak **uzyskała odroczenie licytacji,** a M. K. K. O. zabezpieczyła swoje pretensje w ten sposób, że **zajęła czynsze lokatorów w tym domu.**

Ponieważ jednak pretensja **spadkobierców** śp. Czapli nie była zabezpieczona, M. K. K. O. **ponownie wystawiła dom na licytację,** która została wyznaczona na 12 kwietnia br. Krótko przed licytacją zwrócił się oskarżony Jaschik **do sędziego, p. Czapli, z zamiarem kupienia od niego hipoteki, ciążącej na domu p. Kowalewskiej.** Sędzia p. Czapla zgodził się na to i wkońcu po targach miał **za hipotekę tę zapłacić p. Jaschik 11.000 zł.,** jednak pod warunkiem, że do licytacji z jakiegokolwiek powodu nie dojdzie. Gdy p. Jaschik złożył do rąk jednego z adwokatów katowickich czek na 11.000 zł., p. sędzia Czapla rzeczywiście spowodował, że licytacja tego domu nie doszła do skutku, a gdy wręczył adwokatowi list hipoteczny wraz z cesją, podpisaną przez wszystkich spadkobierców, adwokat wydał mu czek.

Wielkie było jednak zdziwienie p. sędziego Czapli, gdy następnego dnia zgłosił się w „Dresdner Bank", gdzie mu oświadczono, że **czeku nie wypłacą, gdyż został on nieformalnie wystawiony. Czek miał jednak pokrycie.** Okazało się jednak wtenczas, że oskarżony **umyślnie fałszywie wystawił czek, by w banku go nie zrealizowano.** Zamiast **„Elftausend"** napisał on na czeku **„Eltausend"** (bez „f") i zamiast **„Katowice",** napisał tylko **„K."** Gdy p. Czapla zawiadomił o tem Jaschika, oświadczył on, **że na wypłacenie czeku nie zgadza się, a proponuje ponowne pertraktacje, które doprowadziłyby do ponownego obniżenia ceny hipoteki.** O sprawie zawiadomiono wobec tego prokuratora. Właściwy cel, a mianowicie odroczenie licytacji, oskarżony jednak wskutek tych machinacyj osiągnął.

Na rozprawie oskarżony **do winy się nie przyznałe, twierdząc, że p. sędzia Czapla nie dotrzymał umowy.** Tłumaczenie się oskarżonego nie zostało jednak potwierdzone przez świadków sędziego **Czaplę** i marszałka **Kędzlora.** Obecnie wyszło pozatem na jaw że na kilka dni przed rozprawą zgłosił się Jaschik do p. sędziego Czapli z propozycją ugodowego załatwienia tej sprawy, co też nastąpiło.

Sąd **uwolnił oskarżonego Jaschika od winy i kary,** podzielając stanowisko obrony, że sprawa ta nadaje się do sądu cywilnego a nie do karnego. Od tego wyroku prokurator wniósł natychmiast odwołanie. (s)

Szukajcie bezrobotnego Froncka

W niedzielę bezrobotny Froncek bawił na zjeździe hallerczyków we Wodzisławiu. Został zdemaskowany, na zabawie przez Kucharczyka Józefa z Wodzisławia, legitymując się kartą abonamentową nr. 37268, Karwota Jana z Wodzisławia, nr. karty abonamentowej 37265, obaj z agentury pana Durczoka Józefa z Wodzisławia i Pękałę Jana z Marklowic Dolnych legitymującego się kartą abonamentową nr. 34269 z agentury pana Adamczyka Wilhelma z Dębieńska Starego. Wszyscy trzej otrzymali wyznaczone za zdemaskowanie wynagrodzenie.

1. grudnia bezrobotny Froncek wyjeżdża do Hajduk na zabawę, którą organizuje miejscowy Polski Zw. Prac. Przem., Biur. i Handlowych, na sali pana Brzeziny przy ul. Kaliny. Można go zdemaskować po wizytówce ukrytej pod klapą marynarki.

2. grudnia bezrobotny Froncek będzie w Janowie na przedstawieniu teatralnem p. t. „Dwie kamele chcą się w Janowie ożenić", które odegra Klub Cyklistów „Rekord". Podczas drugiej przerwy porozlepia Froncek dziesięć swoich wizytówek za odszukanie, których płaci po 1 zł. za każdą.

W nadchodzącą niedzielę będzie na przedstawieniu teatralnem w Wełnowcu na sali Domu Katolickiego o godz. 19-tej, które urządza kółko Krajoznawcze im. kp. Żwirki i Wigury. Można go zdemaskować dwa razy, po ukrytej wizytówce pod klapą marynarki. Za każde zdemaskowanie płaci po pięć zł.

W tym samym dniu będzie w Rudzie na przedstawieniu teatralnem, na sali hotelu „Piast" o godz. 18-ej, gdzie zaproszony jest przez Stow. Kat. Mężów. Na sali porozlepia Froncek dziesięć swoich wizytówek, za odszukanie ich płaci po 1 zł. za każdą.

Następnie udaje się jeszcze w tym samym dniu do Siemianowic na przedstawienie teatralne, które urządza Drużyna Ratownicza P. C. K. Na sali porozlepia swoich dziesięć wizytówek, za odszukanie których płaci po 1 zł.

Z sali rozpraw sądowych

w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w środę szereg ciekawych spraw. M. in. zasiadł na ławie oskarżonych członek Zw. Powst. Śląskich z Siemianowic Franciszek **Hankus,** który po sutej libacji w jednej z restauracyj **pchnął kilkakrotnie nożem niejakiego Augustyna Kandzię** z Siemianowic. Przewieziony do szpitala **Kandzia chorował przez 6 tygodni i cudem tylko uniknął śmierci.** Sąd po przesłuchaniu świadków **skazał Hankusa na 6 miesięcy więzienia** z zawieszeniem wykonania kary.

Pozatem zasiadła na ławie oskarżonych służąca Helena D. z Sosnowca, która w Giszowcu zamierzała **b. narzeczonemu Leonowi Knyszowi kwasem solnym wypalić oczy.** Dzięki tylko temu, że Knysz w ostatniej chwili zasłonił sobie oczy ręką, nie utracił zwroku, jednak na twarzy został dotkliwie poparzony.

Oskarżona na rozprawie przyznała się do winy, twierdząc, że czynu **dopuściła się z rozpaczy,** gdyż Knysz porzucił ją wtenczas, gdy porodziła dziecko, którem także się nie opiekował. Nie chcąc dziecka zabijać, odstawiła je do jego domu, a sama **usiłowała popełnić samobójstwo** przez wypicie większej ilości esencji octowej. Po dwu miesięcznym pobycie w szpitalu została jednak wyleczona. Dalej oskarżona twierdziła, że Knysz doprowadził ją do ostateczności i, że on ponosi moralną winę, iż jest dzisiaj podupadłą kobietą i wędruje z więzienia do więzienia. **Sąd przyznał oskarżonej jak najdalej idące okoliczności łagodzące i skazał ją na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.** Nadmienić wypada, że, jakkolwiek Knysz został do rozprawy wezwany w charakterze poszkodowanego i świadka, to jednak wolał on się na rozprawę nie stawić, by nie słyszeć moralnego oskarżenia uwiedzionej przez niego dziewczyny. Rozprawa ta wzbudziła na sali rozpraw silne wrażenie. (s)

Pogrzeb inspektora strażactwa śląskiego

W środę o godz. 14,30 odbył się pogrzeb śp. Bolesława Pachelskiego, starszego inspektora strażactwa śląskiego. Przed wyruszeniem konduktu żałobnego przemówiło dwuch delegatów Zw. Straży Pożarnych, poczem kondukt wyruszył z domu żałoby przy ul. Wojewódzkiej do kościoła Najśw. Marji Panny. Trumna spoczywała na wozie strażackim Ochotniczej Drużyny Strażackiej w Mysłowicach. Przy trumnie straż honorową pełnili strażacy z pochodniami. Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego, przed trumną delegacje 71 straży pożarnych ze sztandarami i około 50 delegatów z wieńcami. W pogrzebie wzięło udział około 2.680 strażaków w mundurach ze **Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.** Pochód pogrzebowy był tak wielki, że nie wyruszono jeszcze z domu żałoby, a czoło konduktu znajdowało się już w kościele. Zwłoki złożono na cmentarzu katolickim przy ul. Francuskiej. W pogrzebie brały również udział bardzo liczne tłumy publiczności.

P. Mianowski na wolności

Aresztowany przed kilku dniami w Katowicach członek Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego p. Mianowski **został w środę przez sędziego** śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach zwolniony z aresztu śledczego. Zwolnienie p. Mianowskiego nastąpiło wskutek choroby a także dlatego, że dalszy bieg śledztwa nie wymagał odosobnienia p. Mianowskiego.

Aresztowany wtenczas także p. Leciejewski przebywa nadal w areszcie śledczym w Katowicach. Dochodzenia w tej sprawie jeszcze trwają. (s)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Czwartek, 29 bm. — Sosnowiec — godz. 20 m. 15 „Cień" D. Niccodemiego.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością" i „Dziewczyna na rozkaz". Pałace: „Czar wiedeńskiego walca".

BĘDZIN. Nowości: „Pieśń kozaka". Światowid: „Csibi". Apollo: „Viva Villa".

CZELADŹ. Czary: „Maskarada miłości" i „Bokser i dama".

— RABUNEK W SOSNOWCU. Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu 26-letni Zygmunt Biczysko, Robotnicza 6, który pewnej nocy w budce przy ul. Nowej 10 w Sosnowcu, z rewolwerem w ręku napadł na jedną z kobiet półświatka i obrabował ją. Biczysko skazany został na rok więzienia, z pozbawieniem praw na lat 2, a ze względu na jego dotychczasową niekaralność, zawieszono mu wykonanie kary na 3 lata.

— Z DNIEM 1-go GRUDNIA insp. pracy Federowicz, przeniesiony zostaje na równorzędne stanowisko do Warszawy. Następca p. Federowicza dotąd nie jest znany.

— POŻAR W SOSNOWCU. 28 bm. w składzie mąki Abrama Rotnera w Sosnowcu, Targowa 20, wybuch pożar. Spaliło się 6 worków mąki. Ogień, który powstał od świecy — ugaszono.

— UJĘCIE NIEBIESKIEGO PTASZKA. — Dn. 28 bm. przed południem zatrzymano w Katowicach 44-letniego Szindlera Aleksandra, pochodzącego z Warszawy, a obecnie zamieszkałego w Brzezince, pod Mysłowicami (ul. Larysza 218), pod zarzutem oszustwa, dokonanego w kilku wypadkach na szkodę mieszkańców Katowic i okolicy. Szindler przedstawiał się jako agent fabryki wyrobów metalowych Alnik z Olkusza i namawiał zamożniejszych mieszkańców do zamówienia przyborów aluminjowych i przy tej okazji pobierał zaraz zaliczki, które następnie sobie bezprawnie przywłaszczał, a towaru nigdy nie dostarczał.

— SKRADŁ AKWARJUM. Niejaki J. W., uczeń szkoły dokształcającej przy szkole powszechnej im. Staszica w Siemianowicach, skradł podczas nauki duże akwarjum, które mu odebrano. (mk)

25-LECIE PRACY W KOLEJNICTWIE. — W tych dniach odbył się w Tarn. Górach wspólny wieczorek członków Zw. Zawodowych Maszynistów, celem uczczenia jubilatów, którzy obchodzili 25-lecie pracy na P. K. P. W wieczorku wzięli udział członkowie Zarządu Głównego z Warszawy. Trzem jubilatom, a mianowicie: Kollochowi Antoniemu, Martinusowi Konstantemu i Miszurkowi Michałowi wręczono dyplomy i upominki. Jubilaci w swych przemówieniach dziękowali zebranym, a przedewszystkiem Zarządowi Koła za uznanie i wyróżnienie. (Pi)

— BOJOWKARZ I BEZWSTYDNIK. Krystof Wilhelm, znany awanturnik z Nakła Śl., pow. Tarn. Góry, który swego czasu organizował bojówkę „Jungdeutsche Partei", a obecnie członek „Deutsche Partei", dopuścił się w dniu 19 bm. wieczorem gwałtu na osobie E. P., zwabiając ją do jednej z bocznych ciemnych ulic wioski. (Pi)

— AWANTURY NIEMIECKIE W LUBLINIECKIEM. Dnia 26 bm. policja przytrzymała w Lublińcu członków „Deutsche Partei" Pawła **Bartla,** Teodora **Piskonia** i Pawła **Prandziocha** z Dronowic, pow. Lubliniecki, których odstawiono do starostwa za wywołanie awantury i bójki podczas zabawy towarzystw polskich w Droniowicach.

— KRADZIEŻE W LUBLINIECKIEM. W dniu 23 bm. nieznany sprawca skradł z mieszkania kier. szkoły **w Glinicy** futro damskie, wartości 500 zł. i torebkę damską z zawartością 15 zł., a na szkodę nauczyciela **Desperaka** parę rękawiczek **i... lekarstwa.** — W nocy 22 bm. nieznani sprawcy skradli z ogrodu Józefa **Hypy** w Kaletach z dwuch uli **20 ramek z miodem i wyrzucili 4 roje pszczół.** Szkoda wynosi około 250 zł.

— OBŁOWILI SIĘ. Dnia 24 bm. nieznani sprawcy skradli z chlewa Klemensa **Lubojańskiego w Kochcicach,** w pow. Lublinieckim, świnię, ważącą 90 klg., którą **ubili i wypatroszyli na miejscu,** poczem z mięsem oddalili się w niewiadomym kierunku.

Śmierć dziecka leczonego przez znachora

Naiwność ludzka nie zna granic...

Naiwność ludzka często nie zna granic. Mimo, że prawie codziennie ukazują się w prasie alarmujące wiadomości **o fatalnych skutkach leczenia chorych przez różnego rodzaju znachorów,** to jeszcze zawsze zdarzają się wypadki, że naiwni zwracają się do znachorów, wyzyskujących naiwność ludzką, po pomoc w chorobie. Podobny wypadek miał obecnie miejsce w **Nowej Wsi,** gdzie dziecko wskutek leczenia przez znachora postradało życie.

Kotlarzowi kop. „Hillebrandt" Antoniemu **Przeździnie** zachorowało 2-letnie dziecko, najprawdopodobniej **na zapalenie krtani.** — Ojciec dziecka zwrócił się do lekarza dr. Sośnierza, który przekazał dziecko do szpitala Spółki Brackiej. Tam jednak dziecka nie przyjęto z nadmienieniem, że należy je umieścić **w szpitalu miejskim w Katowicach. Wobec tego,** że dla umieszczenia dziecka w szpitalu miejskim potrzebny był przekaz z urzędu gminnego, a było już po godzinach urzędowych i przekazu tego nie można było otrzymać, **dziecko pozostało w domu.**

Wtenczas żona Przeździny zwróciła się do znachora, niejakiego **Brody** w Chropaczowie. Dziecko miało również jakieś wyrzuty na głowie i szyi. Gdy o przebiegu choroby opowiedziała kobiecina znachorowi, Br. wyciągnął jakieś pudełko z szafy, i zaglądając do niego, oraz robiąc przytem podejrzane gesty, orzekł, **że dziecko ma „bardzo silnie zaszlamiony żołądek i krtań".** Napisał więc na karteczce nazwę jakiejś maści, którą kobiecina kupiła za 2.50 zł. w drogerji. Gdy wróciła z tą maścią, znachor wlał do miski litr czystej wody i wymachiwał nad wodą rękami.

Następnie wlał on wodę do butelki i polecił dziecku wodę tą dawać co dwie godziny po łyżeczce. Maścią polecił znachor następnie smarować dziecku piersi, plecy oraz okolice żołądka. Na noc wreszcie polecił dziecku przykładać szmatkę z tą maścią na krtań. Maść ta była koloru żółtego i miała zapach mięty. Gdy znachorowi wyjaśniono, że dziecko jest jeszcze karmione przez matkę, wtenczas znachor kazał **gotować herbatę z owsa,** którą miała pić matka i dziecko. Za wszystko to kazał sobie znachor suto zapłacić. Matka dziecka do rad znachora dokładnie się zastosowała. Miało to jednak ten skutek, **że dziecko po 24 godzinach zmarło.** Wtenczas dopiero zrozpaczony ojciec pożalił się w policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Ciekawa sprawa o zabójstwo

W ub. wtorek rozpatrywał Wydział Karny S. O. w Rybniku sprawę kierownika Banku Ludowego Brunona **Adamczyka w Rybniku**, który w listopadzie ub. roku zastrzelił niejakiego Emila Kufkę z Biertultów. Według zeznań oskarżonego jak i przygodnych świadków okazało się, że Adamczyk działał w obronie własnego życia, będąc napadniętym przez kilku osobników, między którymi znajdował się również zabity. Sąd po zapoznaniu się z najdrobniejszemi szczegółami sprawy wydał wyrok uwalniający Adamczyka **od winy i kary.** (r)

Dalsze tarcia w „Volksbundzie"

Jak informują, w łonie „Volksbundu" doszło do silnego konfliktu między kierownikiem tej organizacji **Ulitzem** a kierownikiem działu kulturalnego **Bojdolem**, który na posiedzeniu zarządu „Volksbundu" wystąpił w obronie młodzieży, oopwiadając się **za uchwałą związków młodzieży**, domagającą się **rozwiązania oddziału młodzieży „Volksbundu"**. W czasie wymiany słów między obydwoma działaczami niemieckimi okazało się, **że „Volksbund" wydał na młodzież nie 138 tys. zł., ale około pół miljona zł.**, zakupując rowery, motocykle, urządzając kosztowne wycieczki, opłacając kierowników młodzieży itd.

Żądajcie bezpłatnych książeczek z przepisami Dra Oetkera w składach spożywczych!

Niech się Pani sama nie krzywdzi!

Niech Pani zwraca baczną uwagę na towar, jaki Pani kupuje! Obecnie często usiłuje się sprzedawać paniom domu zamiast znanych od dziesiątek lat ze swej znakomitej jakości **fabrykatów Dra Oetkera, inne wyroby** w łudząco naśladowanem opakowaniu, lecz w gorszej jakości. Należy zatem przy zakupie baczyć na to, żeby na paczce znajdowały się nazwisko „Dr. Oetker" i marka ochronna „Jasna Głowa", i nie przyjmować żadnych naśladownictw.

Dzięki wielkiemu obrotowi budynie Dra Oetkera, oraz Dra Oetkera proszek do pieczenia „Backin" i jego cukier waniljowy mogą być można zawsze świeże.

Dr. A. Oetker
Fabryka środków spożywczych.

Żądajcie bezpłatnych książeczek z przepisami Dra Oetkera w składach spożywczych!

Grajcarowie pozostaną w więzieniu

Sąd odrzucił propozycję złożenia kaucji

Sprawa tajemniczego pożaru w firmie **Wolf Grajcar** w Sosnowcu zaczyna nabierać posmaku prawdziwej sensacji. W środę miał się rozstrzygnąć ostatecznie los osadzonych w więzieniu Grajcarów, ojca i syna. Na miejsce pożaru zjechała **komisja sądowo-śledcza**, która dokonała powtórnych oględzin, oraz **zdjęć fotograficznych.** Po badaniach władze sądowe wydały decyzję **zatrzymania nadal Grajcarów** w więzieniu. Odrzucono propozycję złożenia kaucji, która miała wynieść **kilkadziesiąt tysięcy zł.**

Nawet wzgląd na chorobę W. Grajcara, który cierpi na cukrzycę, nie wpłynął na decyzję władz.

Poszlaki, że pożar nie był przypadkowym, są bardzo obciążające, niemniej silnie obciąża Grajcara jego **przeszłość kupiecka.** Jest faktem, że Grajcar **kilkakrotnie ogłaszał upadłość.**

Jak się dowiadujemy, Grajcar prócz dwuch kamienic w Sosnowcu, **posiada duży dom w Katowicach.**

Dotychczas szczęście Grajcarowi sprzyjało nadzwyczajnie. Pewnego razu **uległ on wypadkowi samochodowemu**, za co jednak **otrzymał odszkodowanie 3 tys. dolarów.** Sprawa Grajcarów jest nadal głównym tematem rozmów.

Zjedn. Huty Król. i Laura skarżą ks. Pszczyńskiego

o odszkodowanie w wysokości około 20 tysięcy złotych

Przed Sądem Okręgowym Cywilnym w Katowicach rozpoczęła się w dniu 28 bm. rozprawa cywilna **koncernu Wspólnoty Interesów przeciw ks. Pszczyńskiemu** (Janowi Henrykowi XV) **o zapłacenie blisko 200.000 zł.** za dostarczoną swego czasu dla fabryki azotów „Oswag" w Wyrach **konstrukcję żelazną.** Rozprawa ta w kołach gospodarczych Śląska oczekiwana była z wielkiem zainteresowaniem.

Jak wiadomo, ks. Pszczyński wybudował w 1928 roku dwie olbrzymie fabryki azotów, jedną w Wyrach, pod Mikołowem, drugą zaś w Waldenburgu na Śląsku Wrocławskim. Koszty budowy tych fabryk wynosiły około 40 miljonów franków szwajc. **Budowa zaś samej fabryki w Wyrach miała kosztować 6 miljonów fr. szw., a kosztowała w rzeczywistości aż 13 miljonów.** Ks. Pszczyńscy olbrzymie te fabryki wybudowali za cudze pieniądze, założyli mianowicie kika fikcyjnych spółek m. in. „Amonium" i przy pomocy tych spółek, do których nie wpłacali kapitału zakładowego, **otrzymywali wielomiljonowe kredyty na budowę fabryk.**

Po załamaniu się konjunktury, **wszystkie fabryki i fikcyjne spółki zbankrutowały.** Zaznaczyć należy przytem, że ks. Pszczyńscy **nie występowali sami bezpośrednio przy ubieganiu się o kredyty,** w ich bowiem imieniu wszystkie umowy podpisywało „Amonium", do której to spółki należało kilku podstawionych Szwajcarów, 2 adwokatów i... handlarz sztucznych kwiatów. Przy pomocy tych spółek, ks. Pszczyńscy **odgradzali się poprostu od swych wierzycieli,** aby później złożyć na spółki odpowiedzialność za zawarte zobowiązania.

W ten sposób **wprowadzali oni swych dostawców, a m. in. również Zjed. Huty Król i Laurę**, czyli **Wspólnotę Interesów, w błąd,** albowiem tak dostawcy jak i banki byli przekonani, że fundusze i zamówienia przeznaczone były dla **ks. Pszczyńskiego.**

Na środowej rozprawie w Okr. Sądzie Cywilnym, zastępca „Wspólnoty Interesów" domagał się w dłuższych wywodach **odszkodowania od pozwanych w wysokości 196.000 zł.** z tytułu nieuczciwych interesów. Kwota ta, jak stwierdził, została zresztą przez obie strony **w zasadzie uznana.**

Przewodniczący sądu stanął na stanowisku, **że stan prawny w tej sprawie jest identyczny, jak w sprawie „Hydro-Nitro" przeciw „Oswag"**, i zaproponował, by obecnie toczącą się sprawę odroczyć do załatwienia tamtej sprawy przez Sąd Apelacyjny, który prawdopodobnie w tej sprawie wyśle swego delegata do Szwajcarji, celem zapoznania się z materjałami dowodowemi firm szwajcarskich, zamieszanych w sprawę „Hydro-Nitra".

Zastępcy obu stron jednak **stanęli na innem stanowisku**, oświadczając, że w takim razie będą musieli się porozumieć z swemi mandantkami.

Ostatecznie Sąd **odroczył sprawę do dnia 19 grudnia br.** godz. 10-tej, celem przesłuchania świadków dowodowych pp. **Rudkowskiego, Żmudzińskiego**, oraz rzeczoznawców. Pozatem na rozprawie tej przedłożone będą do wglądu akta sprawy „Oswagu".

Zdenerwowany strzelił do dróżnika

Krwawa bójka pod Wojkowicami Komornemi

Przedmiotem rozprawy w S. O. w Sosnowcu była **krwawa awantura** na szosie pod Wojkowicami Kom. pomiędzy drogowym **Antonim Derdą, a Janem Żyłką z Zagórza.**

Żyłka mimo zamknięcia remontowanej szosy, chciał koniecznie przejechać przez zaporę i na tem tle między drogowym a nim doszło do krwawej awantury.

W pewnej chwili, popchnięty silnie Żyłka, wpadł do rowu, ulegając złamaniu ręki. Zdenerwowany wyciągnął rewolwer, strzelając do Derdy.

Bójka dla obydwuch zatem skończyła się krwawo. Sąd, biorąc pod uwagę stan oskarżonego Żyłki, skazał go **na rok więzienia** z zawieszeniem na 3 lata.

Właściciel biura „Porada" w Sosnowcu

zasądzony na rok więzienia za oszustwo

W środę przed S. O. w Sosnowcu odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko właścicielowi biura „Porada" w Wolbromiu **Franciszkowi Nowakowi,** oskarżonemu o oszustwo.

Nowak, pisząc skargi sądowe, pobierał od interesantów grubsze sumy na koszta sądowe, a nawet **obiecywał osobiście prowadzić sprawy.**

W ten sposób zdołał oszukać kilkudziesięciu wieśniaków, którzy zawiadomili o tem policję.

Oszust, czując, że grunt pali mu się pod nogami, zniknął z terenu Zagłębia.

Na skutek listów gończych odszukany został przez policję, aż w Gdyni, gdzie przypuszczał, że jest bezpieczny. Nowak skazany został **na rok więzienia** z zawieszeniem na 3 lata.

Wyrok w procesie przemytniczym

3 lata więzienia i 18 tysięcy złotych grzywny

Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił w środę wyrok w aferze przemytniczej **Zelkowicza i Wojtka.** Wyrok ten wywołał wielką sensację. Osk. Salomon **Zelkowicz**, Paweł **Wojtek** i Franciszek **Neuman**, zostali uznani winnymi, że od maja do września br. w kilkudziesięciu wypadkach przemycali towar zagraniczny przez zieloną granicę i zato zostali skazani: Zelkowicz na 10 tysięcy zł. grzywny, Wojtek na 5 tys. zł. grzywny i Franciszek Neuman na 2 tysiące zł. grzywny, przyczem za każde 50 zł. liczy się po 1 dniu aresztu na wypadek niezapłacenia grzywny.

Osk. **Wojtek** b. strażnik graniczny został pozatem zasądzony za branie w związku z przemytem łapówek na **2 lata więzienia**, a Zelkowicz za **przekupywanie urzędnika na półtora roku więzienia i 100 zł. grzywny.** Osk. Zofja **Neumanówna** została skazana za przewożenie przemyconego towaru z Nowego Bytomia do Katowic na tysiąc złotych grzywny.

Oskarżeni Zelkowicz i Wojtek zostali natychmiast po ogłoszeniu wyroku **odprowadzeni z powrotem do więzienia.** Wyrok wywołał na oskarżonych, którzy w czasie rozprawy byli pewni siebie, wielkie wrażenie, a **żona osk. Wojtka wybuchnęła głośnym płaczem.** Od wyroku przysługuje oskarżonym jedynie kasacja do Sądu Najwyższego. (s)



P. Franciszka Balcarek, stała Czytelniczka naszego pisma, obchodzi dnia 30 listopada 60-lecie swych urodzin.

Po 3 tygodniach wykryto morderstwo rabunkowe

Straszne odkrycie w mieszkaniu rozwódki w Gliwicach

Z Gliwic donoszą: W ub. wtorek przed południem zawiadomiono policję, że w mieszkaniu przy ul. Tarnogórskiej 17 leżą zwłoki młodej kobiety, znajdujące się w dosyć daleko już posuniętym rozkładzie. Na wskazane miejsce udała się natychmiast komisja śledcza, która stwierdziła, że w mieszkaniu znajdują się w łóżku pod **pierzynami zwłoki zamordowanej przy pomocy siekiery 29-letniej rozwódki ś. p. Anastazji Wochnikowej.**

W toku dochodzeń ustalono, że zbrodni dokonano **prawdopodobnie podczas snu zamordowanej i że miała ona miejsce już przed trzema tygodniami.** Śp. Wochnikowa bowiem w ostatnim czasie prowadziła bardzo dokładny dzienniczek, w którym notowała ważniejsze wydarzenia, wpływy i wydatki własne. Jak stwierdzono **ostatni zapis pochodzi z dnia 6 bm., tak, że prawdopodobnie w dniu tym w nocy popełniona została straszna zbrodnia.**

Narzędzie zbrodni, okrwawiona siekiera, znajdowała się w mieszkaniu na podłodze. Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu **nie znaleziono żadnych wartościowych rzeczy ani też gotówki.** Bliższe dochodzenia wykazały, że zamordowana była w ostatnim czasie **w posiadaniu kilkuset marek niemieckich**, których obecnie już nie znaleziono w mieszkaniu. Zachodzi wobec tego podejrzenie, że śp. W., która w ostatnim czasie przyjmowała u **siebie licznych gości, padła ofiarą morderstwa rabunkowego.**

Męczennica w Koronie

131)

Uprzytomnij sobie tylko jej życie! Córka bogatego magnata, wypieszczona jedynaczka, straciła w młodym wieku ojca, oskarżonego o nihilizm i wypędzonego na Sybir! Po śmierci matki okazało się, że majątku dla córki nic nie zostało i gdyby nie cesarzowa Elżbieta, to kto wie, coby się było stało z tą biedną sierotą.

I tu na dworze wiedeńskim mogła być szczęśliwą, ale zły duch nakłonił ją — wiesz dlaczego — do oddania ręki temu nikczemnemu mordercy i teraz dopiero poznała piekło na ziemi. I ona miałaby jeszcze marzyć o szczęśliwej przyszłości? Nie, Józefino, to niemożliwe! Dlatego też lepiej, że Bóg zabrał ją do Swej Chwały! Umarła przynajmniej spokojnie, nie lękając się o przyszłość dziecka! A to ma jedynie tobie do zawdzięczenia!

Teraz uklękli wszyscy i modlili się szczerze i długo za duszę zmarłej.

Około południa przybył kozak Michał.

Józefina opowiedziała mu całe zdarzenie z Wasylem, a poczciwy kozak wraz z izwoszczykiem Tritoniego wykopali mu dół daleko od domu i pochowali tam nędznika, zrównawszy wszystko z ziemią, tak, aby nie było śladu jego mogiły.

Potem zabrali się wszyscy do urządzenia pogrzebu Felicji.

Michał wyszukał kilka starych desek, leżących w ogródku, zbił je razem i w tę prostą trumnę złożono ciało nieszczęśliwej Felicji.

Przed wieczorem ruszył cały orszak na pagórek za ogródkiem i tam pochowano umarłą, a rzadko pewnie wylewano nad czyim grobem tyle łez prawdziwej przyjaźni, jak tu na pustyni syberyjskiej, nad mogiłą biednej samotnej kobiety.

Nawet kozak Michał płakał rzewnemi łzami.

Józefina zerwała z ogródka wszystkie kwiaty, których i tak już niewiele tam było i złożyła je na grobie przyjaciółki. I już zamierzano wrócić do domku, gdy Michał ujrzał nagle zbliżającą się kibitkę.

— Jedzie ktoś! — zawołał.

Józefina zdumiała.

— Któżby to mógł być? — rzekła, ale na widok nadjeżdżającego gościa umilkła i przerażona spojrzała na świeżo usypaną mogiłę.

Nowoprzybyły tymczasem wysiadł z kibitki i wolno, z widocznem wysileniem, zbliżał się do stojących w głębokiem milczeniu na pagórku.

Był to wysoki i piękny starzec, o białej jak śnieg, długiej brodzie i twarzy prawdziwego patrjarchy.

— Przepraszam, — rzekł cicho — że przerywam uroczystość pogrzebową, ale szukam mej córki... Jestem hrabią Bela Szalenburg!

Na to nikt mu nie odpowiedział ani słowa.

Wszyscy spuścili głowy. Nikt nie miał odwagi wyznania okropnej prawdy.

Starzec nie zważał na to.

— Byłem w kopalni żywego srebra — odezwał się znowu — i myślałem, że nigdy już stamtąd nie wyjdę. Tymczasem wczoraj wezwano mnie do dyrektora i ten mi powiedział, że cesarzowa Elżbieta otrzymała od kogoś list z Sybiru z doniesieniem, że tutaj znajduje się moja córka! I za wstawieniem się tej szlachetnej kobiety, ułaskawiono Felicję i mnie. Nie jest to prawdziwy cud? Zaprowadźcie mnie państwo prędko do niej, abym mógł jej powiedzieć, że jesteśmy wolni! Wolni! Ach, kto zdoła z was pojąć, co to znaczy być wolnym?

ROZDZIAŁ CXVIII
POWRÓT DO ŻYWCEM POGRZEBANYCH

Józefina była w rozpaczy! Ale, ani ona, ani Djana, ani Tritoni, nie mogli się jeszcze odważyć na oznajmienie nieszczęśliwemu ojcu, że ta, której szuka, leży w tej mogile!

Teraz też zauważył hrabia ich okropne milczenie i niewytłumaczony jakiś strach ogarnął jego serce.

— Gdzie moja córka? — szepnął głucho. — Gdzie Felicja? Pozwólcie mi ją zobaczyć. Ach! Ile ja wycierpiałem! W kopalni żywego srebra, w zatrutych wyziewach... wytrwałem spokojnie, mając zawsze jakąś nieokreśloną nadzieję ujrzenia jeszcze raz w życiu mej córki. I teraz spełniły się moje najgorętsze życzenia. Powiedźcie Felicji, że ojciec jej jest tutaj, przygotujcie ją na tę wiadomość... Ale gdzież jest Felicja? Czemu mi nikt nie odpowiada? Nie, nie, ona musi być zdrowa! Zaprowadźcie mnie do niej!

Teraz zbliżył się do niego Tritoni i, biorąc go za rękę, rzekł:

— Hrabio Szalenburg, bądź silnym i odważnym! Łaska, która ci się uśmiechnęła, przyszła zapóźno! Odzyskałeś z jednej strony wolność, z drugiej straciłeś wszystko! Tu w tym grobie spoczywa twoja córka, której szukasz. Wczoraj rano umarła i teraz właśnie odprowadziliśmy ją na miejsce wiecznego spoczynku!

Nieszczęśliwy ojciec rzucił się z przerażającym jękiem na świeżą mogiłę.

— Moje dziecko! — wołał, łkając głośno. — Moja córko jedyna! Dziesiątki lat czekałem na chwilę ujrzenia cię, dziesiątki lat prosiłem Boga, aby mi pozwolił cię znaleźć, a teraz ty leżysz w grobie.

Tritoni i Józefina chcieli go podnieść, ale on odepchnął ich gwałtownie.

— Dajcie mi spokój! — krzyknął prawie nieludzkim głosem. — Czego wy chcecie odemnie? Chcecie mnie może pocieszać? Czy nie wiecie, że dla mnie pociechy niema? Ja jestem w rozpaczy! Ja rozum tracę! Nie chcę waszego współczucia, nie pragnę waszej litości, ja chcę mej córki, mojej Felicji!

I znów zaczął płakać i targać z rozpaczy białe włosy. Józefina i Diana płakały także, nie wiedząc, jak go pocieszyć, jak uspokoić.

Poraz drugi zbliżył się do niego Tritoni.

— Posłuchaj mnie pan! — rzekł łagodnie. — Córka pana umarła wprawdzie, ale zostawiła dziecko. Jest to wnuk pana, krew z twej krwi i kości. Zostaw umarłą w spokoju, a my zaprowadzimy cię do domu, gdzie znajduje się dziecko, które...

— Dziecko Felicji? — przerwał hrabia, łkając. — Pokażcie mi je, chcę je zobaczyć i pobłogosławić. Ale kto był mężem Felicji? Ach, ja nie znam już ludzi na świecie. Kto z krótką przerwą przepędził dwadzieścia lat w kopalniach syberyjskich, ten zapomina, jak się ludzie nazywają! Więc odpowiadajcie mi na moje pytania, miejcie trochę cierpliwości! Jak się Felicja nazywała?

Tritoni zawahał się.

Czy miał mu powiedzieć całą prawdę? Byłoby to dopełniło miary nieszczęść biednego starca. Wiadomość, że jego jedyna córka była żoną najgorszego w świecie zbrodniarza, mogła go na miejscu zabić.

— Felicja — odrzekł, omijając nieco prawdę — zaślubiła brazylijskiego posła na dworze wiedeńskim.

Małżeństwo nie było niestety szczęśliwe i mąż opuścił ją. Gdzie on się obecnie znajduje, tego nie wiem, ale córka pana udała się do Moskwy i tam dziwnym zbiegiem okoliczności zaszły nieporozumienia, na mocy których oskarżono ją o nihilizm i skazano na Sybir. W każdym razie, jeżeli ojciec był winien, to nie może pan mścić się na jego dziecku, nieprawda?



...Poczciwy kozak zrównał wszystko z ziemią, tak, aby nie było śladu jego mogiły...

— O nie! Pobłogosławię je, choćiażby było dzieckiem zbrodniarza! Jest ono przecież też dzieckiem mej córki, a więc dobro zwycięży! Idźmy do mego wnuka!

Dziwny spokój zapanował teraz w w sercu starca.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Gęsta mgła unosiła się nad stepem i przejmujące zimno wstrząsało członkami obecnych.

Tritoni ujął rękę hrabiego i prowadził go wolno ku domowi.

Za nimi szły Józefina i Djana, wkońcu Michał i izwoszczyk.

Na łóżku, na którem umarła Felicja, leżało jej dziecko. Mały sierotka spał mocno, z rączkami zaciśniętemi w piąstkę, nie wiedząc nic jeszcze o życiu, o świecie!

— Zostawcie mnie samego z moim wnukiem! — prosił hrabia.

Wszyscy wyszli natychmiast.

Co się działo w sercu nieszczęśliwego starca w tej godzinie, którą przepędził w pokoju Felicji z swoim wnukiem, tego nikt nie wie, bo taki żal nie znosi świadków. Hrabia modlił się za córkę i za jej dziecko i sam stłumił swoją rozpacz, nie żądając i nie przyjmując od nikogo słowa pociechy.

Nareszcie otworzyły się drzwi i hrabia spokojny, wyprostowany, stanął na progu.

— Błogosławiłem dziecko mego dziecka — rzekł — i poświęciłem je na szermierza świętej sprawy, której ofiarą padłem ja i moja córka. Ono będzie walczyło dalej i zwycięży!

Józefina przygotowała mu herbaty, którą z wdzięcznością przyjął.

— Teraz załatwiłem wszystkie moje sprawy na ziemi — rzekł wkońcu — i mogę wrócić tam, skąd przybyłem.

— Jakto? — zawołał Tritoni. — Przecież pan jest wolny! Lady Corrigan — dodał, wskazując na Józefinę — a raczej baronowa Kronau i ja wyjeżdżamy stąd już jutro. Udajemy się do Krasnojarska i stamtąd pod opieką kozaków pojedziemy dalej. Jedź pan z nami! Miejsca na wózku starczy dla nas wszystkich.

— Nie! — odpowiedział hrabia smutnie. — Wy wracacie do świata i ludzi i życzę wam jaknajlepszego powodzenia. Ja natomiast nie tęsknię już do nich. Żyłem tak długo, to i umrę w moich kopalniach żywego srebra. Tam, żywcem pogrzebany, jestem w domu!

— Co pan chce tam wrócić? — krzyknął Tritoni przerażony.

— Tak! Car dał mi wprawdzie wolność, ale Bóg dał mi zanadto uczuć swoją potęgę! Wrócę do kopalni. Ponieważ zaś każdy uwolniony ma prawo odstąpienia wolności innemu, przeto i ja tak uczynię. Znam w kopalni jednego dosyć młodego jeszcze więźnia, który ma więcej prawa do życia, niż ja. Został on skazany za to, że przez pewien czas ukrywał mnie w swym zamku Osterno. Dymitr Lanowicz otrzyma wolność! Ja mu ją dam! Co mi po wolności, jeżeli Felicja nie żyje?

Tritoni milczał, wiedział bowiem, że nic w świecie nie zmieni postanowienia hrabiego.

I po krótkim, ale serdecznem pożegnaniu, odjechał nieszczęśliwy starzec do swego grobu, do kajdan i niewoli, które dobrowolnie chciał znosić dalej!

Nazajutrz ze wschodem słońca odjeżdżał Tritoni z Józefiną i dzieckiem.

Pożegnanie z Djaną było wzruszające, ale młoda kobieta okazała niezmiernie wiele siły ducha i panowania nad sobą. Nie płakała, nie rozpaczała i uśmiechała się nawet, gdy Tritoni powiedział jej, że za pięć lat przyjedzie po nią także!

I gdy kibitka ruszyła i Tritoni, oraz Józefina raz jeszcze się obejrzeli, zobaczyli Djanę, klęczącą na grobie Felicji. Samotnie żyjąca, modliła się za samotną umarłą!

ROZDZIAŁ CXIX.
NA KORFU

Jasne promienie słońca ozłacały zieloną, czarującą wyspę Korfu, perłę morza Jońskiego.

Na białej skale nad brzegiem morza siedziały dwie strojnie ubrane kobiety. Starsza o białej delikatnej, cudownie pięknej twarzy, odłożyła teraz książkę, którą dotąd czytała i zwróciła się do swej towarzyszki, młodej, ładnej dziewczyny.

— Za dwa, lub trzy lata — rzekła — będzie się tu wznosił czarodziejski pałac, przybytek sztuk pięknych. I przyszło mi teraz na myśl wystawić pomnik memu ulubionemu poecie Heinemu. Zasługuje on na to, aby tutaj właśnie uwiecznić jego imię! Lubię niezmiernie jego pieśni! Naprzykład ta o samotnej łzie... Jaka ona piękna, jakie poetyczne myśli! Tyle łez płynie, a nikt ich nie otrze!

— Ach, Najjaśniejsza Pani! — odpowiedziała Nelly. — Sama już otarłaś tysiące łez!

Cesarzowa oparła głowę o skałę.

— Cóż to znaczy? Pojedyncza kobieta, chociaż jest cesarzową, nie może zaradzić wszelkiej nędzy i niedoli! Bóg mało stworzył wielkich i bogatych! Ale mnie spotka w tych dniach wielka radość! Czytałaś list, który otrzymałam od Józefiny Kronau?

— Tak jest, Najjaśniejsza Pani!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spór o robotników-cudzoziemców

Obrady francuskiej Izby Deputowanych

Paryż, 28. 11. (PAT)

Dyskusja w Izbie deputowanych nad budżetem ministerstwa pracy była niezwykle ożywiona. Odbywała się ona pod znakiem t. zw. „obrony robotnika francuskiego przed inwazją obcych" Socjalista Frossard wypowiedział długą mowę o bezrobociu i środkach jego zwalczania. Mówca zaznaczył, że nawet posiadający pracę robotnicy przeżywają ostry kryzys, zarobki bowiem stale się obniżają. Rząd zwrócił wyjątkową uwagę na walkę z robotnikami obcymi. Jest to sprawa wysoce słuszna i sama przez się zupełnie zrozumiała. Sprawę jednak należy załatwiać ostrożnie i niezwykle celowo. W niektórych gałęziach przemysłu francuskiego, jak n. p. w górnictwie cudzoziemcy mogą być zastąpieni przez robotników francuskich tylko stopniowo, drogą odpowiedniego przygotowania robotników francuskich do nowej pracy. **Aby pozyskać robotników francuskich do kopalń, trzeba ponadto zmienić warunki pracy.**

Deputowany prawicowy Laurent wypowiedział się za projektami rządowemi i domagał się przeprowadzenia do dnia 1 stycznia surowej kontroli wszystkich dotychczas wydanych cudzoziemcom kart. Ponadto mówca domagał się zniesienia zakomóg dla cudzoziemców z funduszu bezrobocia. Słowa te wywołały ostry protest ze strony socjalistów i komunistów. **Na ławach lewicy słychać okrzyki: „oto człowiek, który nigdy nie był głodny".** W dalszej dyskusji zabierał głos deputowany Doriot, burmistrz miasta Sant Denis, usunięty niedawno z partji komunistycznej z powodu różnic przekonaniowych. Oświadczył on, że jego zdaniem wydalenie z Francji od początku kryzysu zgórą pół milj. robotników obcych, bynajmniej nie powstrzymało dalszego wzrostu bezrobocia. **Fakt ten dowodzi, że polityka rozstrzygania sprawy bezrobocia drogą drakońskich zarządzeń w stosunku do robotników obcych, daje rezultaty z gruntu fałszywe. Miasto Saint Denis liczy 12.000 cudzoziemców. Jeżeli rząd wydali ich z Francji, upadnie całkowicie handel w tym miasteczku.**

Po przemówieniu Doriota, obrady przerwano do czwartku.

Lille, 28. 11. (PAT)

W ostatnich dniach zanotowano nowe fakty wydalania robotników polskich z Francji. Z Bruai bezrobotny górnik, Polak, ożeniony z Francuzką, ojciec 5-ciorga dzieci, po 10-ciu latach pracy w kopalni, stracił prawo pobytu we Francji. **Starania o usunięcie tego zarządzenia, odniosły wręcz przeciwny skutek.** Władze zarządziły natychmiastowe wydalenie go bez prawa powrotu z Francji. Podobnie w Roublaix, Polakowi bezrobotnemu odmówiono przedłużenia karty tożsamości, co w praktyce pozbawiło go prawa do korzystania z zapomogi, jak również prawa pobytu we Francji.

Mordercza walka chińsko-japońska

Japończycy cofnęli się na pierwotne pozycje

Londyn, 28. 11. Tel. wł.

Według doniesień z półurzędowych źródeł chińskich, rozpocząć się miały w prowincji mongolskiej Dżabar japońskie operacje militarne. Silny oddział wojsk japońskich natknął się na północ od Kalganu na oddziały armji marszałka Czang-Kaj - Czeka. **Po morderczej walce, wojska japońskie cofnęły się na pierwotne pozycje.**

Według informacyj ze źródeł japońskich, wojska japońskie podjęły na północ od Kalganu akcję, celem zlikwidowania band rozbójników chińskich. Komendant oddziału japońskiego natknął się na kolumnę regularnych wojsk chińskich i w mniemaniu, że ma przed sobą gros sił rozbójniczych, otworzył ogień. **Po skonstatowaniu omyłki, walki zaprzestano i Japończycy cofnęli się na swe pierwotne pozycje.**

Matuszka powrócił do Austrji

Budapeszt, 28. 11. Tel. wł.

Skazany na śmierć zamachowiec Matuszka, został odstawiony do granicy austrjackiej i wydany władzom austrjackim. **Skazaniec odbył drogę z Budapesztu do granicy samochodem. Matuszka musi odcierpieć karę trzech lat więzienia w austrjackiem więzieniu i po upływie te go okresu zapadnie decyzja,** czy Matuszka ma być wydany władzom węgierskim, celem wykonania wyroku śmierci, czy też zostanie wypuszczony na wolność.

Memorandum Jugosławji w Genewie

Kto będzie przewodniczył Radzie Ligi?

Genewa, 28. 11. Tel. wł.

Stały delegat Jugosławji w Genewie Foticz złożył w środę o godz. 17,30 wizytę sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów i **wręczył mu memorandum Jugosławji, zawierające dokumenty dowodowe w związku z notą Jugosławji z dnia 22 listopada br., wskazującą na odpowiedzialność Węgier za zamach marsylijski.**

Paryż, 28. 11. PAT.

Agencja Havasa w depeszy z Genewy podaje, że w razie złożenia przewodnictwa w Radzie Ligi Narodów przez min. Benesza, przewodniczącym w czasie debaty nad sprawą zamachu marsylijskiego byłby komisarz Litwinow.

Londyn, 28. 11. Tel. wł.

Dochodzenia w sprawie powodów samobójstwa, zamieszkałego w Londynie dziennikarza jugosłowiańskiego Petrowicza, ustaliły, **że sprawcy zamachu marsylijskiego pozostawali w kontakcie z pewnymi kolami jugosłowiańskiemi w Anglji.** Petrowicz popełnił przed paru dniami samobójstwo, zatruwając się gazem świetlnym. **Petrowicz w obawie przed prześladowaniami wolał rozstać się z życiem.** Przedstawiciele policji angielskiej oświadczyli, że był on również wmieszany w sprawę zabójstwa króla serbskiego Aleksandra i jego żony królowej Dragi Masziny.

Niepokoje studenckie

Berlin, 28. 11. (PAT)

W wielkiej auli uniwersytetu berlińskiego odbyło się zebranie protestacyjne przeciwko manifestacjom studenckim w Pradze. Po zakończeniu tego zebrania, większa część uczestników zgromadziła się na placu sąsiadującym z uniwersytetem. Gdy policja chciała rozproszyć demonstrantów, skierowali się oni w stronę poselstwa czechosłowackiego. Wszystkie ulice, prowadzące do poselstwa, obsadzone były jednak przez silne oddziały policyjne. **Tymczasem w centrum miasta zorganizowano inne demonstracje, które policja zdołała stłumić z dużemi trudnościami.**

Jak donoszą z Kolonji, doszło tam również do manifestacyj protestacyjnych.

Budapeszt, 28. 11. (PAT)

Około 200 studentów zgromadziło się przed jugosłowiańskiem biurem paszportowem, znajdującem się w bezpośredniem sąsiedztwie głównego budynku uniwersytetu budapeszteńskiego. Studenci zaczęli śpiewać hymn narodowy. Policja rozproszyła manifestantów.

Praga, 28. 11. Tel. wł.

Senat uniwersytetu niemieckiego w Pradze powziął uchwałę, zawieszającą wykłady na uniwersytecie niemieckim do 6-go stycznia 1935 r. Wykłady na uniwersytecie czeskim nie będą przerwane.

Kolej wschodnio-chińska sprzedana

Londyn, 28. 11. Tel. wł.

Z Tokio donoszą: Ambasador sowiecki Jureniew odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych, Hirotą. **W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ambasador przyjął proponowane przez rząd japoński gwarancje w sprawie zapłaty należności za kolej wschodnio-chińską.** W ten sposób rokowania należy uważać za zakończone; kolej wschodnio-chińska będzie przekazana w najbliższym czasie władzom mandżurskim.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W przyszłym tygodniu rozpoczyna pracę sąd państwowej nagrody literackiej, która przyznana ma być, jak za lat ubiegłych, w ostatnim miesiącu roku. Nagroda wyniesie 10.000 zł. Inne angrody państwowe, jak muzyczna, plastyczna itp., przyznane będą w początkach roku 1935.

— Zakład Ubezpieczenia na wypadek choroby w związku z likwidacją zaległości dawnych kas chorych przeprowadził obliczenie nieściąganych składek, należnych ubezpieczalniom od pracodawców. Według tych zestawień z powodu likwidacji przedsiębiorstw, upadłości itp., ubezpieczalnia spłaciła tytułem należności nieściągalnych około 11 miljonów zł.

— Żona mistrza rzeźnickiego Michała Pośpiesznego w Rumji (pod Gdynią) powiła czworaczki: trzech chłopców i jedną dziewczynkę. Matka i niemowlęta czują się doskonale.

— Z okazji 15-ej rocznicy wkroczenia armji narodowej węgierskiej do Budapesztu, regent Horthy nadał prezesowi Rady Ministrów i ministrowi obrony narodowej Gömbös'owi stopień generała-porucznika.

— Japońskim ministrem finansów w miejsce ministra Fuji został 80-cioletni przywódca stronnictwa Sejukaj, Takahaszi. Był on kilkakrotnie ministrem skarbu i jest uważany za zdolnego finansistę, oraz wytrwanego męża stanu. W kołach politycznych sądzą, że wejście do rządu min. Takahaszi wzmocniło znacznie pozycję gabinetu admirała Okady.

— Poseł pełnomocny ZSRR. na Węgrzech, Petrowski, zostaje odwołany. Na miejsce jego został mianowany Aleksander Bekzadian.

— Z Limy donoszą, że próby puczu antyrządowego zostały zlikwidowane w zarodku. Szybkie stłumienie ruchawki wywołało wielkie zadowolenie w szerokich kołach społeczeństwa.

— W ostatnich czasach przemianowano w Prusach Wschodnich 113 miejscowości litewskich, nadając im nazwy niemieckie.

— W Weimarze stracony został członek S. A. Alfred Schegler, skazany na karę śmierci za bestjalskie zamordowanie w celu rabunkowym robotnika polskiego Jana Lorca.

— Ulewne deszcze wyrządziły w Atenach, Pireusie oraz w okolicy ogromne szkody, które obliczają na 100 milj. drachm. Powódź spowodowała przerwę w komunikacji tramwajowej w Atenach i Pireusie; również komunikacja kolejowa i autobusowa na Pelopones uległa przerwie. Podczas powodzi zginęło kilkanaście osób. Dotychczas znaleziono zwłoki 10 osób — kobiet i dzieci. Około 200 rodzin pozostało bez dachu.

Komisarz szantażystą...

Paryż, 28. 11. (PAT.)

Podczas procesu, jaki komisarz Bonny wytoczył przeciwko „Gringoire", wielką sensację wywołały zeznania kobiety, występującej w roli świadka, **która oświadczyła, iż komisarz Bonny szantażował ją przez czas dłuższy, wydobywając od niej większe sumy pieniężne.** Prokurator zażądał wznowienia śledztwa w tej sprawie, która już dawniej była przedmiotem dochodzenia i zakończyła się odrzuceniem skargi.

Humor

U ADWOKATA.

— Panie mecenasie... Czy mężczyzna ma prawo otwierać listy swej żony?

— Prawo ma — ale nigdy odwagi!

MIŁE CHWILE.

— Dzięki kinom, spędzam miłe chwile.

— Często uczęszczasz do nich?

— Ja nie, ale moja żona...

ZŁA STRONA.

— Słuchaj, jak ci się podoba ta niewiasta?

— Wcale mi się nie podoba — odpowiedział zapytany.

— Jakto? czy nie ładna? Czy ci się nie podoba?

— Owszem, ale ma jedną złą stronę.

— Co ty pleciesz, ona jest doskonale piękną...

— Tak, ale ma męża boksera.

GRZECZNY.

Podstarzała panna: — Wszak pan jesteś taksatorem, na ile więc lat pan mnie ocenia?

— Tak drobnemi sumami wcale się nie zajmuję.

TU WYCIĄĆ!

— 340 —

ściach przemytników? Czy pomiędzy nimi jest jaki zdrajca?

— Bynajmniej, trzymają oni ze sobą jak smoła z siarką, każdy z nich dałby sobie raczej język uciąć, niż zdradzić towarzyszów. Ale żydzi w Szmeksie nie są tak dyskretni, a że kazałem im powiedzieć, że rząd austrjacki wyznaczył pięćset guldenów nagrody dla tego, kto pomoże schwytać przemytników, przeto zjawił się dziś u mnie jakiś żydziak, nazwiskiem Abraham Guzik...

Henryk roześmiał się głośno.

— Abraham Guzik! — powtórzył. — Zabawne nazwisko! Muszę je sobie zapamiętać!

I zapamiętał je sobie!

W tejże chwili wydał na tego, z którego nazwiska się śmiał, wyrok śmierci.

— No, myślę, że dosyć już rozmawialiśmy o przemytnikach! — zawołał inspektor. — Ja życzę im wszystkim, aby żywcem do piekła poszli, mianowicie ich przywódcy. Bo mówcie mi, co chcecie, ale mieszkańcy Horki i innych okolicznych wsi nie są dosyć inteligentni, aby ułożyć i wykonać takie napady, jakie się tu w ostatnich czasach zdarzyły. Czy ludzie ci byliby dosyć odważni, aby napaść na dwór pana Lipczyńskiego, odwoławszy go poprzednio wraz z całą familją za pomocą fałszywego listu do innej wsi? Zresztą to wyborny figiel — słyszał pan, hrabio o tem?

— Nie! Żyję sam, odosobniony od świata i ludzi i nie słyszę o niczem, co się dzieje w okolicy! Opowiedz mi pan historję o Lipczyńskim! Co się tam stało?

— 337 —

Chwilowo nie myśleli jeszcze o grze w karty i popijając poncz, rozmawiali o stosunkach granicznych, które stawały się codzień nieomal przykrzejszemi.

— To prawdziwy krzyż Boski z tymi przemytnikami! — zawołał inspektor, puszczając z ust ogromne kłęby dymu. — Myślę o tem, aby podać się do dymisji. Dawniej żył człowiek raz po raz w lesie i wszystko się na tem kończyło. Czasem schwytano tam jakiegoś biedaka, który chciał przenieść przez granicę trochę tabaki, wzięto mu ją, a jego samego puszczano na wolność. Cieszyliśmy się zawsze z tego wypadku, bo paliliśmy wtedy dobrą tabakę! Ale teraz lepiej iść odrazu do piekła, niż być tu urzędnikiem celnym! Przecież to nie do wytrzymania.

— Nie unoś się pan, panie inspektorze! — rzekł Wessely. — Mam nadzieję, że wnet przestaniesz się gniewać na szajkę przemytników. Mam najlepsze widoki schwytania ich!

Henryk otrząsnął popiół z cygara i zwrócił się do młodego urzędnika.

— Doprawdy? — zawołał. — Ach, byłoby to prawdziwem szczęściem, bo chociaż mnie to osobiście nie obchodzi, czy przemytnicy istnieją, czy nie, to zawsze doznaję niemiłego uczucia, gdy słyszę, że ci przestępcy są w naszej okolicy.

— To nie ulega wątpliwości! I nie chodzi wyłącznie o przemytników, ale i rozbójników i złodziei i jestem przekonany, że utworzyła się banda opryszków, która postępuje według z góry ułożonych planów. Przykro mi to panu powiedzieć, ale wiem napewno, że we wsi Horce, należącej do pa-

Ucieczka zbrodniarza-szaleńca

Ofiarą szaleńca padli: lekarz naczelny i dozorca

John Smith, dozorca wielkiego zakładu dla obłąkanych w Chicago, nie był zbytnio zdziwiony, gdy, spojrzawszy przez okienko w drzwiach celi nr. 11 do wnętrza jej, ujrzał na podłodze leżącą bez ruchu ciemną postać.

„Geller znowu coś nabroił" — pomyślał, szybko szukając w grubym pęku odpowiedniego klucza do drzwi celi.

Geller, obłąkany przestępca, tylko dlatego nie zginął na fotelu elektrycznym, że lekarze stwierdzili jego chorobę umysłową.

Był on nieszczęściem całego zakładu dla obłąkanych, w którym go umieszczono. Z pośród wielu nieszczęśliwych więźniów szarego domu, położonego na peryferjach olbrzymiego miasta, Geller, który miał na sumieniu mord dwuch kobiet, był niewątpliwie najniebezpieczniejszy. Nawet najsilniejsi odzorcy zakładu schodzili mu z drogi. W ostatnich czasach musiano mu niejednokrotnie zakładać kaftan bezpieczeństwa i umieszczać go w osobnej celi, dostawał bowiem ataków szału, w których bywał straszny.

Dozorca przekręcił klucz w zamku. Drzwi zgrzytnęły i otworzyły się...

Strach dozorcy zmienił się w jednej chwili w przerażenie. W ciemnej postaci, która leżała bez ruchu na podłodze, rozpoznał naczelnego lekarza zakładu, sławnego psychjatrę d-ra Franka Irwiga. Na szyi lekarza zawiązany był stryczek, a szara jego twarz świadczyła o gwałtownej śmierci.

W następnej już sekundzie zadźwięczały głośno dzwonki alarmowe na kurytarzach lewego skrzydła zakładu. Ze wszystkich kątów i zakamarków, biegnąc, śpieszyli uzbrojeni dozorcy. Razem z nimi przybyli do celi dwaj lekarze, którzy — niestety — mogli już tylko stwierdzić śmierć swojego szefa.

Dopiero teraz zauważono, że zabity ubrany był w kaftan bezpieczeństwa. Stryczek na jego szyi był zaciśnięty z taką wściekłością, że doktór Irwing musiał zginąć w kilku chwilach.

Dozorcy i lekarze byli jeszcze pod pierwszem wrażeniem strasznego zdarzenia, gdy dwaj służący, zatrudnieni w zakładzie, uczynili nowe, niezwykłe odkrycie. Z cel, oznaczonych nr. 8, 9 i 10 zniknęli bez śladu pacjenci, którzy wszyscy byli niebezpiecznymi dla otoczenia szaleńcami. Jasnem było, że uciekli oni razem z Gellerem, którego cela leżała w pobliżu ich pomieszczeń.

Auto policyjne zatrzymało się ze zgrzytem hamulców przed wielką żelazną bramą zakładu. Natychmiast wdrożono gorączkowe śledztwo, które nie dało jednak, jak dotąd, żadnego rezultatu. Po przeszukaniu celi nr. 11 spostrzeżono, że w jednej z jej ścian znajduje się tajemne przejście do sąsiedniej celi, zamaskowane kocem. Przejście, a właściwie wyłom w murze, było dosyć szerokie, aby przez nie mógł się wydostać człowiek. Również i do dalszych cel były podobne przejścia. W jaki sposób je wykonano i skąd postarano się o odpowiednie narzędzia, dotychczas nie wiadomo. W każdym bądź razie szaleńcy, zamknięci w celach 8, 9, 10 i 11 mogli się komunikować między sobą i opracować spokojnie plan ucieczki.

Geller, ongiś herszt bandy zbójeckiej, człowiek o herkulesowej sile, był swego czasu akrobatą z zawodu. Później uprawiał zawód t. zw. „człowieka muchy" i publicznie popisywał się wspinaniem na ściany domów. Nic też dziwnego, że bez trudu udało mu się po ucieczce z celi przedostać przez mur wysokości 4 metrów, którym otoczony jest cały zakład. On też zapewne dopomógł swoim towarzyszom do przebycia muru.

Najciekawszem było to, w jaki sposób udało mu się wydobyć z zamkniętej celi. Ale i ta zagadka niedługo znalazła rozwiązanie. Podczas przeszukiwań ogrodu, leżącego obok zakładu, natrafiono na strasznie zmasakrowane ciało dozorcy Ratcliffa. Nieszczęśliwy otrzymał straszny cios w głowę jakimś ciężkim przedmiotem. Zadaniem Ratcliffa było podawanie uwięzionym w osobnych celach szaleńcom jedzenia w porze posiłku. Wbrew przepisom podał on Gellerowi garnek z jedzeniem nie przez otwór w drzwiach celi, ale otworzył drzwi i wszedł do środka celi. Te odwiedziny kosztowały go życie. Geller odebrał mu wiązankę kluczów i oczekiwał odpowiedniej sposobności do otworzenia swojego więzienia i ucieczki razem z trzema wspólnikami.

W tych kilku krótkich minutach oczekiwania stało się to, na co zbrodniarz wcale nie liczył. Naczelny lekarz, dr. Irwing, wbrew opinji swoich kolegów przypuszczał, że umysłowa choroba Gellera jest uleczalna. Wypracował on specjalną metodę, za pomocą której pragnął Gellera uzdrowić. Odwiedzał on często pacjenta i przypadkiem tego dnia udał się do jego celi w chwili, kiedy ten zamierzał uciec. Kiedy lekarz wszedł do celi, został schwytany przez szaleńca i gwałtem wtłoczony w kaftan bezpieczeństwa. Później spełnił się jego los. Został zaduszony.

Obecnie 3.000 detektywów i policjantów w Chicago poszukuje zbiegłych szaleńców.

Od ołówka z karminem

do łuski karabinowej

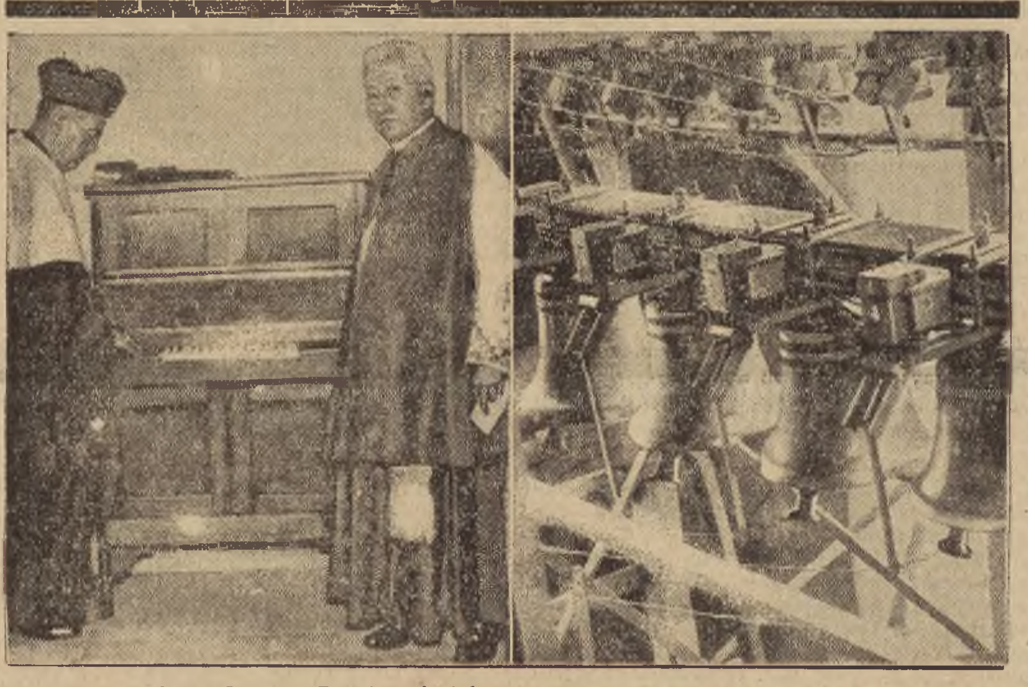
W jednej z wielkich fabryk w Manchesterze znajduje się w pełnym ruchu siedemdziesiąt maszyn, sztancujących automatycznie... obsadki do... karminowych pomadek do ust. Z prawej strony dostaje się do maszyny długa wstęga metalowa, z lewej wylatuje gotowa... gilza. Jest to fabryka przyborów kosmetycznych; w tej chwili produkuje ona tylko gilzy do karminu, ale... w razie potrzeby może być przestawiona w ciągu 24 godzin na fabrykację łusek do nabojów karabinowych. Zresztą jest to fabryka amunicji karabinowej z czasów wojny, która przed 17 laty w pełnem tempie pracy swoich 70 maszyn wyrabiała dziennie setki tysięcy łusek do nabojów.

W tejże samej dzielnicy Manchesteru znajduje się wielka fabryka rur wodociągowych i kanalizacyjnych. Wytwarza ona wszelkiego rodzaju i wymiaru rury ciągnione, walcowane itp. W razie wojny ta sama fabryka może w ciągu kilku dni przejść na produkcję wojenną i wytwarzać lufy armatnie długie, krótkie, do dział polowych, haubic, moździerzy itd. Może ona także przygotowywać „garnki" do nabojów armatnich.

Pod Bradford znów znajduje się fabryka patelni i brytwann. W fabryce są cztery piece, z których czynne są tylko dwa. Utensylja kuchenne, które idą w wielkich ilościach do właściwych konsumentów — hotelów, restauracyj — fabrykowane są ze specjalnego stopu metalowego, mającego tę właściwość, iż jest on identyczny co do składu ze stalą pancerną, ochraniającą tanki i samochody pancerne. W razie wojny zamiast dwóch pieców uruchomione zostają wszystkie cztery, produkcja automatycznie podwaja się i zamiast niewinnych patelni, fabryka dostarcza płyty pancerne do budowy czołgów wielkich i małych, samochodów pancernych, tankietek itd.

Fabryki maszyn do szycia nadają się znakomicie do przestawienia na produkcję karabinów bez większych zmian i trudności.

Fabryk takich i innych znajduje się w Lancashire dobrych kilka setek, wielkich i średnich, starych i zupełnie nowych. W tem więc środowisku fabrycznem posiada Anglja przemysł, który w każdej chwili może przejść od produkcji narzędzi użytku domowego i innych do wytwarzania na wielką skalę w szalonem tempie broni wszelkiego rodzaju i wszystkiego, co stanowi podporę wojny nowoczesnej. Or.



W kościele Sacre-Coeur w Paryżu zainstalowane zostało urządzenie, poruszane elektrycznością, służące do gry na... dzwonach. Ilustracja przedstawia na lewo klawiaturę, podobną do fortepianowej, a na prawo kilka z 30 dzwonów, umieszczonych na wieży. Urządzenie to poświęcił niedawno kardynał Verdier.

Śmiertelne łowy

Podczas polowania na tygrysy, urządzonego w północnym Nepalu, przez angielską ekspedycję, zaszedł wypadek, który spowodował śmierć 15-tu ludzi.

Kiedy myśliwi, położywszy trupem trzy tygrysy i kilka szakali, wracali do obozu nagance w liczbie trzydziestu, przedzierając się przez gąszcze dżungli, wpadli do przygotowanego przez krajowców dołu-pułapki na tygrysy, dziewiając się formalnie na wbite tam zaostrzone pale. Wszyscy doznali większych lub mniejszych obrażeń, 15-tu zaś z nich nie udało się utrzymać przy życiu.

TU WYCIĄĆ!

— 338 —

na, mieszka także kilku członków tego haniebnego stowarzyszenia.

— To być nie może! — zawołał Henryk. — Mieszkańcy Horki są zbyt wygodni i leniwi do czegoś podobnego. Jeżeli pan ma jakie dowody, to byłbym panu bardzo wdzięczny, abyś mi je dał. Byłbym w takim razie pierwszym, któryby tych łotrów oddał w ręce sprawiedliwości.

— Co pan sądzi o wójcie Kamczyku? — rzekł Wessely, zapalając nowego papierosa.

Henryk pozostał zupełnie spokojny i patrzał w dym swego cygara.

— Wójt jest gwałtownym i rabusznym człowiekiem, — odpowiedział po chwili namysłu, — ale nie uważam go za złego lub fałszywego!

— Ja zaś innego jestem zdania! Nie dowierzam Kamczykowi, nic a nic i musiałbym się bardzo mylić, gdyby on nie był członkiem tej bandy. Zresztą dziś jeszcze będę miał sposobność przekonania się o tem!

Henryk postawił szklankę, którą już do ust podniósł. Ręka zadrżała mu gwałtownie, zapanował jednak nad sobą i uśmiechając się nawet, rzekł niedbale.

— Wyborny to poncz, panie inspektorze, nie wiem, czy kiedykolwiek pilem lepszy... Więc dziś chce pan przekonać nas o tem? — zwrócił się nagle do Wesselego. — Przecież tej nocy pan chyba nie wyjdzie na czaty?

— Owszem, o drugiej wyjdę z domu, miałem nawet nadzieję, że pan hrabia będzie mi towarzyszyć. Pan jest silny, przezorny i cieszyłbym się bardzo, gdybyś się wybrał ze mną!

— 339 —

— Bardzo chętnie! Lubię coś podobnego! Idę z panem!

Henryk mówił urywanym głosem, a twarz jego zbladła.

— Więc zgoda! — zawołał Wessely, podając mu rękę. — Jest pan dziś moim towarzyszem, a jeżeli uda nam się schwytać tych ptaszków, to chętnie podzielę się sławą z panem.

— Jaki jest nasz plan?

— Dowiedziałem się, że przemytnicy podjęli się dziś transportu do Węgier. To mnie nic nie obchodzi... Mógłbym ich schwytać, może już na drodze do granicy, ale wtedy nie miałby rząd nasz powodu do zaskarżenia ich. Z Węgier natomiast mają przynieść rozmaite towary do nas, żydzi w Szmeksie dadzą im ogromne paki z tabaką! Wydałem więc rozkaz, aby im pozwolono przyjść aż pod zamek hrabiego i tam w najwyższym i najciaśniejszym wąwozie weźmiemy spokojnie jednego po drugim... Cała banda wpadnie nam w ręce! Żaden nie ujdzie, o to się już postaram!

Henryk siedział z przymkniętemi oczyma, słuchając uważnie każdego słowa.

— Zamyśliłeś się, kochany hrabio! — rzekł Wessely. — Może nie chcesz iść ze mną? Te wąwozy i piekielne jamy nie są przyjemnem miejscem pobytu. I walka z przemytnikami bywa też czasem niebezpieczną...

— Sądzi pan, że ja się boję? — zawołał Henryk. — Przeciwnie, im większe niebezpieczeństwo, tem lepiej! Ta noc będzie bardzo ciekawa. Podziwiam rzeczywiście cały ten plan... Ale powiedz mi pan, skąd wiesz właściwie o wszystkich czynno-

Humor

OFIARA OBOWIĄZKU.

Rabin odprowadza skazańca na miejsce stracenia. Deszcz leje, jak z cebra.

— Ale psi czas! — narzeka skazaniec.

— Panu jeszcze źle? — odpowiada rabin. A co ja mam mówić, kiedy ja jeszcze muszę wracać do domu!

NIEMA TO, JAK ZIMNA KREW.

Pan wrócił do domu nad ranem.

Pani zła, jak chrzan, ryczy do niego:

— Taka jestem wściekła, że nie mam słów.

— I nie miej, kochanko, bo właśnie chce mi się spać — odpowiada pan, waląc się do łóżka.

TRUDNE UŻYTKOWANIE

— No, wie pan co — robi gospodarz wyrzuty rzeźnikowi, — tym niby befsztykiem, który mi pan wczoraj sprzedał, tylko możnaby chyba buty podzelować...

— Tak pan mówi! — To szkoda, że pan tego nie kazał zrobić.

— Chciałem, ale mi nie udało się do niego wbić szydła.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Nowi sędziowie bokserscy na Śląsku

Na podstawie egzaminu sędziowskiego w dniu 1 bm., w myśl ostatniego komunikatu P. Z. B., zatwierdzono na sędziów kandydatów następujące osoby: **Kuliga Jana, Ulliga Pawła i Rzymana z Katowic, Brabańskiego z Rudy, Dyrdę z Lipin, Piechotę z Mysłowic, Pasternaka z Bielska, Wypusza i Krautwursta z Świętochłowic.**

W związku z powyższem, Śląski WSS. zwołuje na dzień 7 grudnia zebranie dyskusyjne sędziów tutejszego okręgu, które odbędzie się o godz. 20 **w sali posiedzeń Domu Sportowego przy ul. Kilińskiego w Katowicach.**

— WSS. — PZB. wyznaczył p. dyr. Rosadę z Mysłowic jako sędziego punktowego na zawody „Makkabi" Warszawa — „Wawel" Kraków w dniu 2 grudnia w Krakowie, a p. **Kocura** Ferdynanda jako sędziego ringowego w dniu 8 grudnia na zawody **Poznań II — Kraków.**

— W związku z urządzeniem przez ŚOZB. w dniu 2 grudnia o godz. 10-tej w Katowicach, w sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej, „Pierwszego kroku bokserskiego", wszyscy sędziowie zamieszkali w obrębie Katowic i okolicy wyznaczeni zostali do komisji sędziowskiej. Zbiórka sędziów o godz. 9,30 rano.

Kozok gra przeciwko Berlinowi

Kapitan sportowy Krak. OZPN. p. Kałuża zdecydował się zmienić skład reprezentacji Krakowa na mecz z Berlinem, który odbędzie się w Berlinie w dniu 2 grudnia. Zamiast gracza Wisły, Kopcia, zdecydował się p. Kałuża wstawić do ataku Kozoka (Cracovia), po jego udanym debjucie na meczu z Polonją (po dłuższej przerwie).

Bracia Ballowie grają w Medjolanie

Dwaj znani hokeiści słynnego zespołu **berlińskiego BSC., bracia Ballowie,** którzy wskutek odżydzenia sportu niemieckiego musieli opuścić Trzecią Rzeszę, po szeregu tarapatach dobrnęli ostatecznie do Medjolanu, gdzie grają już od roku w zespole „Diavoli Rossoneri" („Czerwone Diabły").

Ostatnio medjolańczycy grali mecz ze Slavią praską i zremisowali w stosunku 3:3. Bramki dla „Czerwonych Djabłów" zdobyli Trovatti, R. Ball i Zuchini. Dla Slavji: Cisar, Remar i Cetkovsky. W składzie medjolańczyków grał również kanadyjczyk Grant.

Sowiety przyjęte zostaną do F. I. F. A.

Prezes międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, p. Rimet, oświadczył pewnemu dziennikarzowi francuskiemu, że na ostatniem posiedzeniu „FIFA" rozważana była sprawa przystąpienia Sowietów do tej organizacji. Sprawa znajduje się obecnie w stadjum realizacji i Sowiety niebawem nadeślą swe zgłoszenie.

Niewątpliwie po przyjęciu Sowietów dojdzie do skutku mecz piłkarski Polska — Sowiety.

W Ameryce pamiętają polskich jeźdźców

W Nowojorskim Madison Square Garden, rozegrane zostały doroczne międzynarodowe zawody hippiczne. Mimo, że jeźdźcy polscy nie są już od kilku lat obecnemi na tych zawodach, wspomnienia o ich dawnym pobycie są jeszcze bardzo żywe. Najlepiej ilustruje to wzmianka, która ukazała się w „New York Times" omawiającym obecne zawody. Brzmi ona jak następuje: „Od czasu kiedy jeźdźcy polscy zelektryzowali publiczność swoją brawurą i podziwu godną jazdą, nie widziano jeszcze w Madison Square Garden podobnego entuzjazmu, jak podczas wczorajszych zawodów."

Dziennik zaznacza, że gdyby jeźdźcy polscy przyjechali do Nowego Jorku, to mieliby zapewnione królewskie przyjęcie.

A więc... trzeba będzie Czechom płacić!

Na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu zarządu Pol. Zw. Piłki Nożnej zapadła ostateczna uchwała zapłacenia Związkowi Czechosłowackiemu odszkodowania w sumie 10.600 zł. za niedoszły do skutku mecz Polska — Czechosłowacja w kwietniu r. b. w Pradze.

Wysokość odszkodowania określona została przez specjalnego komisarza tej sprawy, p. Rimeta, wydelegowanego przez Międzynarodową Federację Piłkarską.

Zw. Czechosłowacki domagał się początkowo 32 tysięcy zł. odszkodowania, ale po decyzji p. Rimeta zgodził się na obniżenie wysokości odszkodowania do sumy 10.600 zł. Wobec powyższego sprawę odszkodowania uważać należy za załatwioną.

Kto wejdzie do Ligi Państwowej?

„Śmigły" gra w niedzielę w Świętochłowicach

Do rozgrywki finałowej o wejście do Ligi PZPN. zakwalifikowały się trzy drużyny: Naprzód, Śląsk i Śmigły. Po pierwszych trzech meczach finałowych sytuacja nietylko że nie została wyjaśniona, ale zaciemniła się zupełnie. Trzy mecze nie zadecydowały o przewadze jednej z trzech drużyn. Wszystkie mają równe szanse zaawansowania do Ligi.

Pozostały do rozegrania jeszcze trzy mecze a mianowicie Śląsk — Śmigły (2. 12.), Śmigły — Śląsk (9. 12.) i Naprzód — Śląsk (16. 12.).

Odnosi się wrażenie, że do ostatniej chwili walka będzie otwarta.

Zaznaczyć należy, że w wypadku równej ilości punktów dwu drużyn, o wejście do Ligi zadecyduje trzecia rozgrywka, na gruncie neutralnym. Gdyby równą ilość punktów miały wszystkie trzy drużyny, to o wejście decydować będzie jedynie lepszy stosunek bramek.

Po ostatnich rozgrywkach Naprzód zdobył 3 pkt. w 3-ch grach, Śmigły 2 pkt. w 2-ch grach, Śląsk 1 pkt. w jednej grze.

Berlińscy hokeiści w Katowicach

Berlin - Kraków i Berlin - Warszawa

Zapowiedziana przez nas wizyta berlińskich hokeistów w Katowicach staje się aktualną. Berlińscy hokeiści zjeżdżają na Śląsk — do Katowic — na 1 i 2 grudnia i walczyć będą w sobotę o godz. 20 wiecz przeciwko reprezentacji Krakowa, **zaś w niedzielę przeciwko reprezentacji Warszawy.**

Przeciwnikiem reprezentacyj polskich będzie znany w Polsce zespół mistrza Niemiec: **Brandenburger S. C.,** w składzie następującym: **(bramkarz Kaufmann (obecnie jeden z najlepszych hokeistów w Niemczech, obrona: Prange i Kels, napad: Herker, Hopf, Hermann; drugi napad: Kafig, Brent, Schwartz.** Drugi atak został wypożyczony z Sportclub Zoellendorf.

Do najsilniejszych punktów drużyny gości należy bramkarz, Prange w obronie oraz Herker i Hermann w napadzie.

Spotkanie zapowiada się o tyle ciekawie, że będzie to już poważniejsza próba sił dla naszych hokeistów, zgrupowanych w obozie katowickim.

„Bagienko" w warszawskim sporcie bokserskim

Znany bokser Pol Jut aresztowany!

Że w warszawskim sporcie bokserskim, w związku z różnemi aferami kaperowania zawodników z prowincji, dzieje się źle, świadczy chociażby nowa sensacja, jaką ma Warszawa.

Znany również i na Śląsku bokser zawodowy, który przed dwoma laty walczył w Chorzowie z Gaworkim z Lipin, Jutkowiak, czyli „Pol-Jut", reemigrant polski z Paryża, został aresztowany pod zarzutem kradzieży.

Możnaby wypadek przemilczeć ,gdyby nie to, że, jak wynika ze sprawozdań z prasy warszawskiej, ma on ciekawe kulisy, które świadczą o niezdrowych stosunkach w warszawskim sporcie bokserskim i mogą być przestrogą dla wielu „zbuntowanych gwiazd prowincjonalnych".

Spowiedź Pol Juta, uczyniona w jednym z komisarjatów policji warszawskiej, przedstawia się następująco:

— Jak byłem w Warszawie pierwszy raz z menażerem Szydło — mówił Pol Jut — aby puścić w ruch zawodowy boks w Polsce, zapoznałem się z trenerem klubu Skoda. Tadeuszem Kwiatkowskim. Odjeżdżając do Francji, do rodziców, Kwiatkowski namawiał mnie gorąco, żebym wrócił do Polski, że dostanę tutaj dobrą posadę, że będę mógł dorabiać sobie treningami i boksem i takie podobne.

Pytam się jego: **A kto ty taki jesteś, że posady w Skodzie możesz rozdawać?**

— Jestem mechanikiem, który próbuje samoloty po wybudowaniu. Ale niedawno miałem nieszczęście, mój aeroplan spadł i złamałem sobie nogę. Od tego czasu nie mogę już latać, ale mam inne dobre stanowisko.

Toś ty rzeczywiście ważny, myślę sobie... Więc postanowiłem wrócić do Polski po wakacjach, które miałem spędzić u rodziców w Quievrechain — może pan słyszał — koło Valenciennes, a potem wrócić. Bo po pierwsze — będę miał w kraju lepiej, a po drugie — chłopaki Skody bardzo mnie lubiły i myślałem, że trzeba bokserów dla Polski wyćwiczyć, żeby dobrych miała.

Siedziałem u rodziców, a on do mnie ciągle listy wali.

Przyjechałem do Warszawy. Pytam — posada?

— Czekaj bracie. Już ja ci się postaram! Masz przecież pieniądze?

Rzeczywiście przywiozłem ze sobą 500 złotych, które wyboksowałem i narazie nie potrzebowałem się troszczyć, co do gęby włożyć. Zaraz zresztą Kwiatkowski pożyczył odemnie setkę, bo mu trzeba było na gazowanie...

— Możesz u mnie mieszkać — mówi Kwiatkowski — dostaniesz jeść i spać, nic cię nie będzie kosztować, a możesz sobie jeszcze króliki hodować.

Spaliśmy w jednym łóżku, bo drugiego nie było. Ale po tygodniu już mu byłem za szeroki w plecach i zadużo miejsca zajmowałem, więc wyganiał mnie na balkon.

— Coś ty! — mówię. Ja jestem człowiek i ze szczurami spać nie będę. Przywykłem we Francji do przyzwoitych porządków! Tam ludzi na balkonach na noc nie kładą.

Wtedy dał mi trochę słomy i spałem na podłodze. Było twardo i niewygodnie. Rano się wstawało, to całe ciało było obolałe i nijakiego odpoczynku w ten sposób nie miałem.

Kiedyś powiedział mi taki jeden, że Kwiatkowskiego chcą już ze Skody wyrzucić i chcą, żebym ja został trenerem drużyny. Powiedziałem wówczas:

— Prawdę mówiąc, to on nic nie potrafi i nauki to nawet naodwrót daje!

Musiał on to usłyszeć, bo od tego czasu na mnie się zeźlił i już spokoju nie dawał. Męczył i męczył. Jak wróciłem z Łodzi po treningu ze Stibbem, to już zupełnie nie mogłem z nim do ładu dojść.

— A co pan w Skodzie robił?

— Sparringi prowadziłem. Za worka byłem. Co drugi dzień przychodzili wszyscy zawodnicy od wagi muszej do ciężkiej i każdy bił we mnie po trzy rundy.

Po powrocie z Łodzi już zupełnie nie miałem pieniędzy. Byłem fizycznie wyczerpany, bo otrzymywałem rano i wieczorem kromkę chleba i tyle na niej szmalcu, że dziurki zasmarować (i to jeszcze pani Kwiatkowska patrzyła mi na ręce...), a na obiad garnek barszczu bez oczek i cztery kartofelki. Barszcz był taki, że świnie go nie chciały jeść. A tu przecież trzeba mieć siły, trzeba pilnować kondycji...

Mieszkałem u Kwiatkowskiego we Włochach na podłodze i nie miałem już na tramwaj, żeby pojechać na trening. Prosiłem go o pieniądze...

— To pan przez cały czas nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia?

— Nijakiego. Dał mi raz na tramwaj 50 groszy i więcej nic. Dwa razy poszedłem z Włoch na Ciepłą w Warszawie piechotą, ale zobaczyłem, że to nic z tego, bo zupełnie przemęczony przychodzę i niezdatny do treningu, więc w dalszym ciągu prosiłem Kwiatkowskiego o 50 groszy dziennie na tramwaj. Upierał się i nie dawał.

Wtedy ja odmówiłem chodzenia piechotą na sparringi... Postanowiłem trenować tylko dla siebie, bo miałem walkę w grudniu z Ambrożem o mistrzostwo Słowiańszczyzny.

W piątek wziąłem rower (Kwiatkowski pozwalał mi na nim jeździć) i pojechałem na Ciepłą, żeby na sali ośrodka przerobić osiem rundów do worka i z powietrzem. Potrenowałem i chcę wracać, a woźny mówi:

— Co pan będziesz po deszczu na rowerze jeździł. Zostaw pan tu rower, ja ci pożyczę na tramwaj i jedź pan do domu, panie Jutkowiak.

Dał mi 50 groszy i wróciłem do domu, a tu jak raz spotyka nie niespodzianka: listowy przynosi od wujka z Poznania, którego prosiłem o pomoc, 60 złotych!

Myślę sobie — wybawienie przyszło! Pojadę teraz do Francji i odpocznę po tym Kwiatkowskim!

Ja się wstydzę mówić, ale czy wie pan, jak on mnie męczył? Kazał mi gnój porządkować, doły dla parkanu kopać (takie po metr dziesięć głębokości), a raz podczas swoich imienin kazał mi odejść od stołu i talerze w kuchni zmywać...

Zbuntowałem się, wyszłem na podwórek i płakałem, aż mnie któraś z jego kuzynek pocieszyła.

Więc myślę sobie — teraz nareszcie mogę wrócić do rodziców, odpocząć i wziąć się naprawdę do boksu. Zapakowałem walizki, ale myślę sobie:

— Jak ty mi nie chcesz oddać moich stu złotych, to zabiorę twoje broki, zaniosę do Skody i naśmieję się przy wszystkich bokserach. Albo mi oddasz pieniądze, albo wezmę twoje ubrania!

Zapakowałem trzy ubrania, a tu pani Kwiatkowska krzyczy w niebogłosy:

— Policja! Ratunku! Bokser okradł mego synka...

Uszedłem kilkadziesiąt kroków, podszedł policjant, bez oporu dałem się zaprowadzić na posterunek.

A Kwiatkowski złożył zameldowanie, że skradłem mu trzy garnitury, rower, który stoi przecie na Ciepłej i zegarek złoty, którego nietylko nigdy nie widziałem na oczy, ale którego on nie miał.

Od tego czasu chodzę po policji, jestem za złodzieja, a Kwiatkowski przychodzi i wyzywa moich rodziców... Niechby bliżej podszedł! ale się boi, jucha.

Sokoli Wieczór Kościuszkowski w Dębie

Gniazdo sokole w Dębie urządziło w ub. niedzielę „Wieczór Kościuszkowski", na program którego złożyły się popisy gimnastyczne oraz zawody międzygniazdowe Zgoda — Dąb. Do rozgrywek wchodziły zawody na koniu, poręczach i drążku. **Zwyciężyła drużyna Dębu w stosunku 762:725 pkt.** W zawodach na poręczach obie drużyny były równe, na koniu — Dąb przewyższał swego przeciwnika, lecz był słabszy na drążku.

Indywidualnie najlepiej wypadły popisy Stulli z gniazda dębskiego.

„Bójka na boisku w Murckach"

W związku z notatką, jaka ukazała się w poniedziałkowym numerze „Siedmiu Groszy" w sprawie bójki na boisku w Murckach, donosi nam kierownictwo KS. „Śląsk" z Siemianowic, że bójkę wywołali zwolennicy TS. w Murckach, którzy pobili dotkliwie 5 graczy z drużyny „Śląska". Przyczyną bójki była ostra gra ze strony graczy miejscowego klubu, przyczem sędzia zmuszony był zawody przerwać.

W sprawie tej oczekujemy wyjaśnienia ze strony Wydziału Gier i Dysc. ŚOZPN.

TYLKO 3 DNI! **1, 2 i 3 grudnia 1934** w Katowicach na sali Powstańców, Plac Wolności w godz. od 8—20 dziennie otwarta jest **PIERWSZA OKRĘGOWA WYSTAWA** Śl. Hodowców Drobn. Inwentarza i psów pol. i rasowych. Ponad 700 eksponatów z 13 różnych działów. Wystawa już dziś budzi sensację u władz, w urzędach, instytucjach i społeczeństwie. **Zwiedzajcie wszyscy wystawę.** Wstęp tylko 49 gr., zbiorowe wycieczki 50 proc. zniżki.

Sport w Bielsku

— **10 najlepszych kolarzy Związku Strzeleckiego powiatu Bielskiego.** Sekcja kolarska ZS. pow. Bielskiego istniejąca od kilku miesięcy, ma w swem gronie kilkunastu młodych i rokujących dobre nadzieje na przyszłość zawodników. Jeden z nich, a mianowicie: Sznapka Leon, zakwalifikował się swym wynikiem na wyścigu kolarskim „Szukamy Olimpijczyków" do grupy przedolimpijskiej. Poniżej podajemy 10 najlepszych kolarzy ZS pow. Bielskiego: 1) Sznapka Leon, 2) Filinek Józef. 3) Jakubiec Jerzy, 4) Gazda Antoni 5) Kierc Stanisław, 6) Suchy Franciszek, 7) Binek Paweł, 8) Stawowczyk Franciszek, 9) Tomica Józef, 10) Kromczyk Franciszek.

— **Narciarze z Bystrej Śl. obradują.** W ub. niedzielę odbyło się w lokalu Tow. Przyjaciół Bystrej roczne walne zebranie sekcji narciarskiej przy Zw. Strzeleckim w Bystrej Śl. Sprawozdanie poszczególnych ref. uwypukliło prace i dorobek sekcji w ub. sezonie, z czego **na wyróżnienie zasługuje udział w** raidzie narc. Szlakiem II Brygady, w którym zawodnicy tejże sekcji zajęli zaszczytne miejsca. — Dochód wynosił zł. 442, rozchód zł. 438.95. Po udzieleniu absolutorjum staremu zarządowi, komisja-matka przedłożyła skład nowego zarządu. Walne zebranie wybrało następujących pp.: Wieniawski, Fałat, Szczerba, Niżogorodcow, Szymankówna H., Żemełkówna, Widuchowski i Sembel komisję rewizyjną w osobach pp.: Bojdys, Sękowski i Szymanek. Z ważniejszych punktów należy podkreślić przystąpienie do budowy własnej treningowej skoczni narc., na budowę której członek sekcji, p. Halama oddaje bezinteresownie teren, oraz pokryje część kosztów związanych z budową skoczni. Ofiarodawcy należy się pełne uznanie za tak wybitną pomoc. Pieczołowitą opieką otoczy sekcja młodzież. Zorganizowana druż. junj. będzie mogła bez opłaty składek korzystać z urządzanych wycieczek, brać udział w treningach i zawodach, specjalnie zorganizowanych dla młodzieży. A zatem młodzi narciarze w Bystrej Śl zgłaszajcie swoje przystąpienie do sekcji narciarskiej. — Zgłoszenia przyjmuje p. Sembol. Bystra Śl..

— **Gdy sportowe.** Koszykówka: K. S. M. — Walcownia Dziedzice 18:4 (16:0). Siatkówka: K. S. M. — Walcownia Dziedzice 2:1 (1:15 15:3 15:7).

W 15-tą rocznicę powstania polskiej organizacji nauczycieli na Śląsku

W dniu 29 bm. upływa 15 lat od chwili założenia pierwszego **„Związku Nauczycieli Górnoślązaków - Polaków"**, który był zaczątkiem organizacji szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku.

Po rewolucji w Niemczech, na podstawie zarządzenia władz, wprowadzono w szkołach na Śląsku naukę języka polskiego oraz naukę religji w języku polskim. Do nauczania zgłosiła się dosyć wielka liczba nauczycieli, co świadczyło, że są oni pochodzenia polskiego. Między nimi znajdowała się garstka, zajmująca się nauczaniem tych przedmiotów z całym zapałem. Większa jednak część robiła to tylko dla pieniędzy. Jak ta nauka wyglądała, świadczy fakt, że na jednem zebraniu nauczycieli pewien „pedagog" wypowiedział takie zdanie: **„Należy tak uczyć języka polskiego i religji, żeby ten język jaknajwięcej dzieciom obrzydł i same z lekcji uciekały: tak się pozbędziemy klas i dzieci polskich"**. Takie zdanie wywarło naturalnie wielkie oburzenie u nauczycieli Polaków. To też nic dziwnego, że nie chcąc się więcej opierać na związkach niemieckich, przystąpili sami do stworzenia własnego związku.

Na dzień 29-go listopada 1919 r. rektor Kaiser z Zabrza i nauczyciel Gniża z Zabrza oraz ks. Krzoska zwołali do hotelu Kochmana, siedziby polskiego komisarjatu plebiscytowego, zebranie wszystkich nauczycieli języka polskiego z powiatu Zabrskiego celem stworzenia własnej organizacji. Na zebranie to przybyło 28 osób.

Po obszernej dyskusji i ustaleniu programu działania, zapisało się na członków nowego związku niestety tylko 8, co oznaczało, że tylko tylu było między zebranymi prawdziwych Polaków. Już następnego dnia po utworzeniu polskiej organizacji nauczycielskiej zaczęły się ostre ataki na jej członków, a głównie na założycieli, przyczem żądano natychmiastowego zwolnienia ich ze służby. W walce nie przebierano w środkach. Praca w związku była niezmiernie trudna. Na przeszkodzie stały związki nauczycielskie niemieckie i władze, które, mimo głoszenia szumnych haseł „wolność, równość i braterstwo", odnosiły się wrogo do tego ruchu.

Za przykładem Zabrza stworzono w styczniu 1920 r. analogiczny związek w Katowicach, którego prezesem był nauczyciel szkoły wydziałowej, Krawiec. Ażeby nawiązać kontakt z związkami nauczycielskiemi w Polsce, związek Zabrski przyjął zaproszenie na Welkanoc do Łodzi. 6 członków związku, po pokonaniu różnych trudności, związanych z uzyskaniem paszportów, do czego im w ostatniej chwili dopomogła Komisja Międzysojusznicza, wyjechało do Łodzi. Byli to: Dworaczek, Gniża, Grywacz, Kaiser, ś. p. Krzanowski i ś. p. Marek. Po bardzo serdecznem przyjęciu i pobycie w Łodzi, trzech nauczycieli, a mianowicie Gniża, Kaiser i ś. p. Krzanowski, zostało wydelegowanych na ogólno - polski zjazd nauczycieli w Warszawie, gdzie ich witano jako Polaków z jeszcze nie oswobodzonych terenów. Entuzjazm dosięgnął szczytu, gdy ci przedstawiciele inteligencji polskiej z Górnego Śląska składali przysięgę na wierność Polsce, na ręce ówczesnego naczelnika Państwa.

Z tych to zorganizowanych nauczycieli wybrał komisarjat plebiscytowy najzdolniejszych i najodważniejszych na stanowiska **„powiatowych doradców szkolnych"**, którym powierzył ważną sprawę czuwania nad udzielaniem nauki języka polskiego i religji oraz brania dziatwy polskiej i jej rodziców w obronę przed szykanami nauczycieli niemieckich. Co za trudności były do zwalczenia — można sobie wyobrazić, jeżeli się zważy, że całą przyszłą administrację szkolną tworzyli poprostu z niczego. Przecież żadna władza niemiecka nie odstąpiła im dobrowolnie najmniejszego aktu! Przeciwnie — ile mogła, to im utrudniała spełnienie tak ciężkich obowiązków. A jednak, mimo piętrzących się przeszkód, zdołali oni sprostać swemu zadaniu. To też w chwili objęcia władzy na Górnym Śląsku przez Polskę, wszystkie przygotowane prace były na ukończeniu i z dniem 1-go września 1922 r. nieomal wszystkie szkoły powszechne zostały uruchomione.

Ogromu tej pracy dzisiaj nikt ocenić nie potrafi lub nie chce. Częstokroć zaś nienawiść i poniewierka spotyka pionierów polskiego szkolnictwa... A przecież nietylko swoją wiedzę ofiarowali oni dla Ojczyzny, ale niektórzy z nich ponieśli także krwawe ofiary.

Tak np. śp. **Byłda**, powiatowy doradca w Głogówku, został podczas III powstania zamordowany i jeszcze dzisiaj jego grób jest nieznany.

Kaiser, jako szef szkolnictwa, został w Bytomiu na ulicy napadnięty i tylku cudem uniknął śmierci, a razem z nim Gniża, który aż 3 razy odczuł niemieckie baty i pięści.

Śp. **Weisman** w najokropniejszych warunkach tułał się po lasach, uchodząc przed zbirami niemieckiemi, przyczem nabawił się śmiertelnej choroby.

Można ich wszystkich wymienić, a każdy z nich złożył dowody swojej nietylko moralnej, ale i fizycznej odwagi!

Kto
jeszcze nie abonuje „Siedmiu Groszy"

niech wytnie zamieszczoną obok karteczkę, włoży do koperty, nalepi 5-groszowy znaczek i zaadresuje: Administr. „Siedem Groszy" Katowice, Sobieskiego 11

Proszę o codzienne dostarczanie czasopisma
„Siedem Groszu"

Imię i nazwisko ____________

miejscowość ____________

ulica ____________

poczta ____________

Hotel dla duchów

Wdowa po bogatym fabrykancie broni, Mac Cormicku, pozostając pod wpływem spirytyzmu, wybudowała wspaniały pałac pod Chicago, który przeznaczyła na miejsce spotkania dla duchów. Budowa pałacu kosztowała około 2 miljony dolarów. Sam pałac jest zupełnie niezamieszkany, jedyną żywą istotą, która w nim przebywa, jest służący — Chińczyk. Pani Mac Cormick poleciła architektom zbudować pałac tak, aby duchy mogły się łatwo doń dostać. Duchy, jak wiadomo, nie wchodzą drzwiami, spełniając więc wolę ekscentrycznej fundatorki, architekt zaopatrzył płaski dach pałacu w szereg otworów, któremi duchy mają się przedostawać do środka. Aby trafiły odrazu do hallu, zaopatrzono każdy otwór, a jest ich aż 40, w długą, szeroką kiszkę gumową, przez którą duch się „przesunie". W głównej sali znajduje się osiemdziesiąt nisz, w każdej zaś niszy wisi hamak, mający zastąpić duchom fotel. Pałac obfituje w rozmaite ekscentryczne urządzenia i stanowi przedmiot sensacyj dla turystów. Wielki majątek, jaki zostawił po sobie Mac Cormick, pozwala wdowie na folgowanie dziwacznym, a kosztownym pomysłom, które kwalifikują się do... szpitala dla umysłowo chorych.

Pełny biust



kształtne łydki, piękne kształty zapewnia Paniom w każdym wieku polecone przez lekarzy. „Diva Mixture" doprowadza szybko do rozkwitu nierozwinięty chudy biust. Liczne pisma dziękczynne donoszą nam, iż już po krótkim używaniu ujawnia się wzmocnienie i zaokrąglenie. Chude szyje przybierają zachwycająco miękkie linje. Znikają wystające kości. Szczupłe łydki wzmacniają się. Gwarancja: Zwracamy pieniądze, jeżeli nie odniesie skutku. Cena zł. 1,50, 3 flaszki zł. 3,—. Przesyłka dyskretna. Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszkę prawdziwej francuskiej perfumy „Origan".

Chem. Laboratorjum DR. NIC. KEMENY, CIESZYN, skrytka pocztowa 100/1557.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 28 listopada 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 45,25. 5 proc. poż. konwersyjna 63,75—64,00—63,85. 6 proc. poż. dolarowa 71,75. 4 proc. poż. dolarowa 53,00 do 53,25. 7 proc. poż. stabilizac. 67,25 — 68,00 — 67,13 drobne 67,38. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 50,75—50,50. Tendencja niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 93,25. Węgiel 12,75. Lilpop 10,10. Modrzejów 3,70. Ostrowiec serja B 20.00. Starachowice 12,50—12,65. Haberbusch 35,50. Tendencja niejednolita.

Waluty:

Dolar prywatny 5,29. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 71,00. Pożyczka Dillonowska 83,75. Pożyczka warszawska 63,625. Pożyczka śląska 65,00.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 28 listopada 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 14, Pszenica 16,25—16,75. Owies 15—15,25, Otręby jęczmienne 10,50—12. **Mąka pszenna — wszystkie gatunki obie kolumny o 50 gr. drożej notowana.** Wyka latowa 23—25, Koniczyna czerwona surowa 120—140. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 280 ton, pszenicy 825 ton.

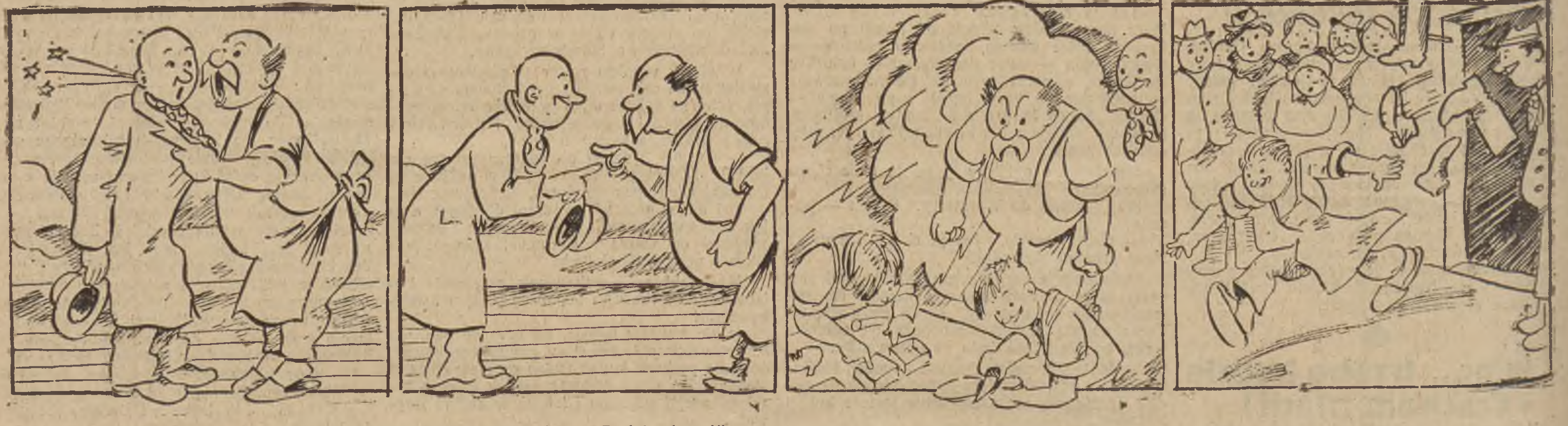
U w a g a: rzepik zimowy — skreśla się..

Ogłoszenia

PRZYJMĘ inteligentnego chłopca do nauki zegarmistrzowskiej, możliwie syna kolejarza. F. Dyba, Pszczyna, Dworcowa 19. 2586

TANIO WYPOŻYCZAM smokingi, fraki i kostjumy teatralne. Katowice, ul. Stawowa 16, mieszkanie 8.

Przygody bezrobotnego Froncka



Tak nawzajem się żałując,
majster trąbi z całej siły:
— „Czy już długo pan nie słyszysz?
krzyczeć do cię nie mam siły!"

Na to Froncek: — „Dyć ja słyszę!"
Wtedy majster: — „A to miło,
jam też nigdy głuchy nie był!!!" —
I, tu wszystko się wykryło...

Majster zgromił dowcipnisia,
aż w warsztacie wszystko drżało,
terminator jęczał, sapał
i przestraszył się nie mało.

Wreszcie wypadł na ulicę
i uciekał hala-drala...
Tak skończyła się dla Froncka
szewska awantura cała.

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław N o g a j.